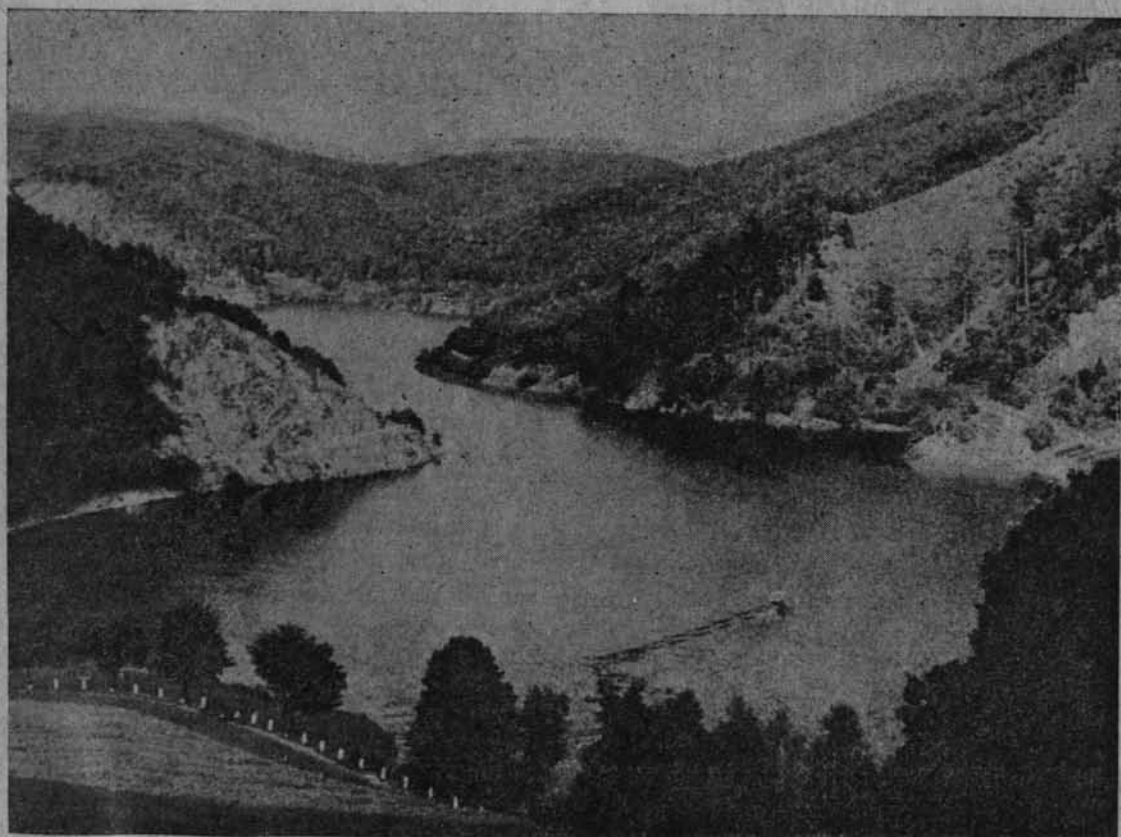


ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Spiętrzona Słęża w Górach Sowich. Ze zbiorów Archiwum fotogr. Wydziału Turystyki Min. Komunikacji.

✓ Po przeszło sześciolietniej przerwie, spowodowanej działaniami wojennymi, Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wznawia wydawanie »Ziemi«.

Założona w 1910 roku »Ziemia«, czy to w okresie niewoli, czy w warunkach Polski Niepodległej, budziła umiłowanie Kraju Ojczystego, rozpowszechniała znajomość polskich ziem i polskiej kultury. Dziś stanęła »Ziemia« wobec rozszerzonych zadań.

Piastowskie ziemie odzyskane na zachodzie i północy, a opierające się na Odrze, Nissie i Bałtyku, wzbogaciły Państwo Polskie nowymi krajobrazami, szerokim dostępem do morza, bogatym dorobkiem gospodarczym i przemysłowym, zasiliły Naród nowymi żywiołami. Na ziemiach tych niegdyś bujnie kwitło życie polskie, likwidowane stopniowo, w miarę upływu wieków, przez butną i bezlitosną przemoc teutońską. Uratowane świadectwa życia i kultury polskiej tych ziem trzeba dziś oczyścić z nalotu germańskiego, otoczyć troskliwą opieką, rozpowszechnić w świadomości Narodu, by móc nawiązać do nich dziś, kiedy życie polskie poczynamy tu organizować w nowych formach. Trzeba nam te ziemie poznać, by móc je ukochać i związać się z nimi trwałymi więzami.

W nurcie aktualnych zainteresowań, nie wolno nam zapominać o ziemiach Polski przedwojennej, ciągle jeszcze za mało znanych, stale wymagających coraz to nowych opracowań.

Rolę szerzenia znajomości i umiłowania ziem polskich podjęła »Ziemia« jeszcze w roku 1910. Aczkolwiek niespotykana w dziejach okrutna zawierucha wojenna zabrała polskiemu krajoznawstwu wielu czołowych pionierów, których zastąpić musimy nowymi kadrami, szkoląc przede wszystkim młodzież, »Ziemia« kontynuować będzie w miarę swych uszczuplonych możliwości prace Glogera, Janowskiego, Patkowskiego, by przez poznanie Kraju pogłębić jego umiłowanie, a przez umiłowanie spotęgować twórczy wysiłek Narodu nad budową nowego Państwa Polskiego.

ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

✓ **ALEKSANDER JANOWSKI (Wuj)** ■

Tym była i jest wielka Polska, że miała i ma synów, którzy ją miłowali ponad wszelkie dobra ziemskie. Takim jej synem był Aleksander Janowski.

„Boże, ...daj życiu duszę i cel duszy wyprokuj!” modlił się Kordian. Aleksander Janowski, ukochany „Wuj” kilku pokoleń, był jednym z tych, którym się ta modlitwa spełniła. Życiu skromnego urzędnika Wydziału Mechanicznego Kolei Wiedeńskiej dał Bóg duszę i cel. Ogarnęła ją, jak płomień, miłość Ojczyzny i żądza jej poznania. W mroku najcięższego ucisku Apuchtinowskiego zaczął zapamiętale, planowo i z niesłabnącym wysiłkiem, dnia niemal żadnego nie tracąc, sam czy z paroma kolegami, czy z grupką mło-

dzieży szkolnej, chodzić i jeździć po kraju, pytać, patrzeć, notować, fotografować i pisać. Od Kurpiów i Gopła aż po Kamieniec i Chocim. Tak powstały pierwsze tomiki, własnym wydane nakładem, „Wycieczek po kraju”. Była w nich miłość, jakiej nie znał Baedeker. A dla nas, młodych wówczas chłopców, co za żywa szkoła tej miłości! Ile chwil, beztrasko prześpiewanych wśród pól i lasów! Co za bogactwo wydarzeń i przeżyć po chłopskich chatach, dworach i plebaniach po ciasnym miejskim życiu! Jaki korowód widoków przyrody, zabytków przeszłości, i teraźniejszych ludzi i rzeczy... Tak powstały też odczyty krajoznawcze Wuja w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, którego wielka sala z trudem

mieściła słuchaczy, przyciągniętych tematami i urokiem osobistym prelegenta. A jednocześnie na kolei uczył liczne grupy kandydatów na maszynistów.

Po rewolucji 1905 roku zelżało nieco jarzmo, a z myśli i serca Wujka narodziło się Towarzystwo Krajoznawcze. I stało mu się rodziną, której był głową. Rozszerzył się jednocześnie zakres jego zainteresowań. Włochy i Korsyka, Szwajcaria, Paryż, i wreszcie — „raz dokoła“ — jak to nazywał, podróż dokoła ziemi przed samym wybuchem wojny światowej. Odwiedził Polonię amerykańską w Stanach Zjednoczonych i uczył ją Polski. Przeszedł pieszko spory szmat Parku Narodowego. Wyspy Hawajskie, Japonia i Syberia. W twórczości Wujka coraz głębsze odzywały się tony. Poznając obczyznę, coraz lepiej rozumiał Polskę. Niezapomniane chwile zapamiętania przed Ostatnią Wieczerzą Leonarda. Pełnia księżycy w rzymskim Coliseum. Commedia dell'arte w ludowym teatryku w Neapolu. Rzeźba grecka i rzymska i sztuka renesansu. Chłonał wszystkimi porami kulturę łacińską, tę naszą Alma mater, i wracał do kraju coraz bogatszy duchem. I wyśpiewał najpiękniejszy swój śpiew w małym tomiku „Nasza Ojczyzna“.

Po odzyskaniu niepodległości ruszył zaraz na nowe podboje krajoznawcze. Od Zaleszczyk do Helu. Mając lat 54 przeszedł w jednym dniu 40 km z Chelмна do Grudziądza.

Przed nim nikt prawie po kraju nie wędrował; z nim i dzięki niemu zaczęły wędrować rzesze. Iluż ludziom dał po raz pierwszy Anteuszowskie zetknięcie się z Ziemią - Matką! Iluż nauczył rozmawiać z ludem! Ile miłości Ojczyzny wzbudził ten niestrudzony jej siewca... Jak kamień po górskim toczący się zboczach, porwał za sobą kamieni lawinę.

O ileż ubożsi sercem i mniejsi bylibyśmy bez niego!

Lecz nadszedł „wiek klęski“. Złamana w biodrze i niegająca się noga przykuła go do łóżka i fotela. Nękać zaczęły coraz częstsze ataki nieublaganej choroby. A wtedy, u kresu życia, tak wypełnionego po brzegi miłością, sięgnął po Miłość Najświętszą. Przeszedł doń

Chrystus na piersiach Kapłana. I już go do końca nie opuścił.

Wyniesiono go nieprzytomnego z domu, który w kupę gruzów się obrócił. Nie widział gasnącymi oczyma płonących ruin Warszawy, której piękno i chwałę opisał. I zamknął oczy nazawsze. Złożono go na wieczny odpoczynek w mazowieckich piaskach w Komorowie.

A nam pozostawił to, co najlepszego człowiek swym najbliższym pozostawić może:



Fot. J. Raczyński. Ze zbiorów J. Kołodziejczyka.

Przykład i wdzięczność serdeczną za to, że był taki, jaki był. Nie przestaną go nigdy kochać i wspominać ci, którzy przez lat dziesiątki patrzyli, jak był wielkiej myśli „narzędziem i zegarem, jak ją pchał każdym serca biciem, rozdzwaniał wyrazami i dokończył życiem“.

Tadeusz Wojno.

Gdy się przychodziło z odwiedzinami do Aleksandra Patkowskiego, zastawało go się zawsze przy pracy. Siedział przy biurku, obłożony książkami i notatkami, mając przed sobą na ścianie portret Stanisława Wyspiańskiego, poniżej bramę Opatowską w Sandomierzu w dobrym obrazku, a na biurku fotografię Stefana Żeromskiego; wokół zaś pokoju na półkach — książki, czasopisma, książki; oraz rozmaite drobne pamiątki o charakterze regionalnym, zebrane w czasie odbytych wycieczek. Witwał każdego gościa serdecznie i wesoło, sadzał blisko siebie, i zaczynała się rozmowa. Ileż najrozmaitszych spraw, ile tematów i zagadnień interesowało go bezpośrednio i żywo! Oświata i wychowanie, krajoznawstwo i regionalizm, literatura, historia i sztuka, sztuka ludowa i gwaroznawstwo, socjologia i etnografia, samorząd i spółdzielczość, a przede wszystkim Sandomierz, Sandomierskie i Góry Świętokrzyskie...

Człowiek o ogromnej pracowitości, niewyczerpanej energii i pomysłowości, badacz, pisarz i działacz niestrudzony. Świadczyła o tym sama biblioteka Zmarłego, dzieło całego żywota, starannie zawsze uzupełniane i pieczołowicie utrzymywane. Świadczyły przygotowywane do druku rękopisy oraz notatki i plany dalszych prac — osobistych i społeczno-organizacyjnych. Wszystko zaś było przepracowywane zawsze i przygotowywane z całą sumiennością i dokładnością — w oparciu o przeprowadzane za każdym razem gruntowne studia i o szeroko utrzymywane stosunki intelektualne ze światem ludzi nauki, literatury, sztuki, publicystyki tudzież ze światem działaczy społecznych.

Z bliższej z Aleksandrem Patkowskim rozmowy, z jego żywych wypowiedzi oraz na podstawie znajomości jego prac drukowanych i działalności społecznej widziało się jedno w nim dążenie zasadnicze: przyczyniać się wszystkimi siłami do coraz wyższego podnoszenia i wzbogacania kultury polskiej. Czynić to przez zbieranie, porządkowanie i uwiadczenie jej dotychczasowego dorobku, przez wnoszenie doń nowych treści i form,

przez rozumne planowanie jej rozbudowy na przyszłość tudzież przez szerokie upowszechnianie tego wszystkiego wśród ogółu społeczeństwa; upowszechnianie słowem żywym i drukowanym, przez umożliwianie bezpośredniego poznania gromadzonych zbiorów oraz przez wciąganie do działania na tym polu wszystkich, co w podobny sposób doceniają wagę sprawy.



Urodz. 4.III.1890 r., zamord. w Oświęcimiu 22.III.1942.
(Ze zbiorów Haliny Gądkówny)

I jeśli ktokolwiek dzisiaj chce widzieć w Aleksandrze Patkowskim tylko np. wyznawcę i szerzyciela idei regionalizmu w Polsce albo tylko zapalonego krajoznawcę, którego namiętnością są piesze wycieczki po różnych okolicach gwoli bliższego poznania ich osobliwości, czy też wąskiego patriotę Sandomierza i Sandomierszczyzny, zbierającego skwapliwie wszystko, co tych stron dotyczy, ten niewątpliwie nie odczuwa ani nie rozumie idei Zmarłego. Bo zaczynając od pierwszych wy-

cieczek krajoznawczych, podejmowanych we wczesnej młodości; od przedstawień teatralnych i odczytów literackich, urządzanych za czasów studenckich w Sandomierzu; poprzez późniejsze prace społeczno-wychowawcze w gimnazjum sandomierskim w latach 1916—1923 albo działalność wśród nauczycielstwa i w miejscowym, sandomierskim Oddziale P. T. K., potem zaś na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i w Radzie Głównej P. T. K.; poprzez prace publicystyczne i artykuły oświatowe czy w ogóle przy warsztacie pisarskim lub redaktorskim aż po najbardziej ważne prace, jak „Pamiętnik Świętokrzyski“, „Ruch regionalistyczny w Europie“ i „Sandomierskie — Góry Świętokrzyskie“ — wszędzie chodziło Zmarlemu o kulturalne wartości ogólnonarodowe. Chciał je wydobyć na światło, gdzie były zapomniane albo mało znane; chciał pokazać i jednocześnie zachęcić do dalszych twórczych poczynań — indywidualnych i zbiorowych. By w ten sposób dorobek nasz pod tym względem wzbogacać i pomnażać. W tym widział zawsze swoje najistotniejsze zadanie. Wszystko inne było raczej tylko środkiem, drogą do celu.

Stąd ta wielostronność zainteresowań i podejmowanych prac, która niejednemu wydawać się mogła chaotyczną, pozbawioną wyraźne-

go kierunku i jednolitości. Ale tak mogło to wyglądać tylko wówczas, kiedy ktoś na wąskim odcinku jednego dnia chciał oceniać działalność Aleksandra Patkowskiego. Dlatego może za życia nie przez wszystkich był należycie doceniany; nie zawsze bowiem rozumiano dobrze przewodnią jego ideę. Tym się jednak nigdy nie zrażał. Szedł uparcie i niezłomnie po raz obranej drodze, utwierdzając się w jej słuszności jedynie uznaniem i przyjaźnią ze strony takich ludzi, jak Stefan Żeromski, Aleksander Janowski, Franciszek Bujak, Stanisław Thugutt, Mieczysław Limanowski i im podobnych.

Miał zresztą przyjaciół we wszystkich obozach i środowiskach społecznych. Z jednej strony — dzięki wyjątkowej bezinteresowności, a z drugiej — że idea, której służył całe życie (i za którą zginął), stała zawsze ponad doraźnością swarów i różnic bieżących. Była dla wszystkich ludzi dobrej woli wspólną, jednoczącą.

I dziś, gdy tak mało jest w naszym społeczeństwie skłonności do oderwania się od zwykłej szarzyzny dnia, do obejmowania myślą i czynem duszy wielkiego dzieła kultury polskiej i budowania na nim nowej rzeczywistości, szczególnie warto i należy przypomnieć tę niezwykłą postać.

Piotr Banaczkowski.

✓ ZWIEDZAJMY ZIEMIE ODZYSKANE!

W wyniku klęski Niemiec odzyskała Polska na zachodzie i północy cały szereg ziem, które częściowo należały do Polski jeszcze przed pierwszym rozbiorem, jak Gdańsk, Malbork, Elbląg, Piła, Wschowa, częściowo odpadły już w wiekach średnich, jak Śląsk i Ziemia Lubuska, lub były tylko ziemiami lennymi, jak Pomorze Szczecińskie.

Poznanie tych ziem, to najpopularniejsze i najważniejsze w chwili bieżącej hasło dla polskiego turysty i krajoznawcy.

Poznanie to jest niezbędne nie tylko ze względów krajoznawczych, ale także ze względów politycznych, kulturalnych i ekonomicznych. Niewielu ludzi w Polsce znało te ziemie z lat

przedwojennych, tym bardziej z lat przed pierwszą wojną europejską. Nie budziły one dostatecznego zainteresowania, a szykany pruskie, stosowane wobec polskich turystów nie zachęcały też do ich zwiedzania, to też osoby znające np. Sudety, Jeziora Mazurskie czy Warmię należały u nas do wyjątków. Mój wydany w roku 1923 „Przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii“ był absolutnie najmniej poczytny ze wszystkich wydanych przeze mnie przewodników turystycznych, gdyż brakło chętnych do wyjazdu na Mazury Pruskie.

Tym bardziej jest obecnie naszym obowiązkiem nadrobić to, co stracono i poznać te zie-

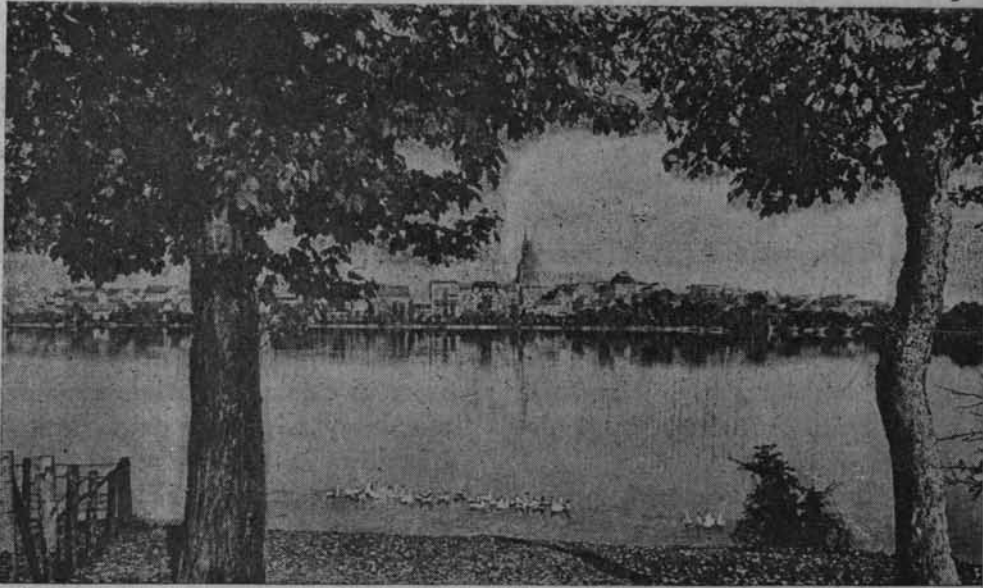
mie, z Polską związane historycznie i etnograficznie, a u nas niemal nieznanne.

Być może, że warunki obecne podróżowania nie są nadzwyczajne, trzeba jednakże stwierdzić, że w ciągu roku komunikacja do Ziemi Odzyskanych poprawiła się znacznie. Dotyczy to przede wszystkim komunikacji kolejowej. Szwankuje co prawda jeszcze komunikacja autobusowa, ale należy mieć nadzieję, że także w tej dziedzinie w ciągu wiosny nadejdzie znaczna poprawa. Podczas gdy przed rokiem istniały duże trudności w dziedzinie za-

gólnym województwem w Ziemiach Odzyskanych, już to ważniejszym terenem turystycznym lub miejscowościom.

Na razie ograniczam się zatem do charakterystyki jak najbardziej ogólnej. Zaczynamy od północy.

Tutaj przede wszystkim zainteresowanie polskiego turysty, zarówno pod względem etnograficznym jak i krajobrazowym, musi budzić *Ziemia Mazurów Pruskich*, ciągnąca się od granic powiatu suwalskiego po Działdowo, położone na północ od Mławy. Uboga ta



Elk. Widok ogólny.

kwaterowania się i wyżywienia, obecnie zarówno stosunki hotelarskie jak aprowizacyjne poprawiły się znacznie. Przypuszczać też należy, że tłumy turystów, letników i kuracjuszy ruszą w tym roku masowo w Ziemię Odzyskaną dla ich zwiedzenia, tam skierują swych członków na wczasy związki zawodowe, tam wypełnią się domy wypoczynkowe, uzdrowiska i letniska.

Artykuł ten jest tylko wstępem dla bardziej szczegółowych artykułów, które pojawią się w numerach następnych. Ziemię Odzyskaną są zbyt wielkie i mają zbyt wiele osobliwości turystycznych wszelkiego rodzaju, aby w krótkim artykule dać chociaż ogólną ich charakterystykę. W następnych numerach poświęcimy specjalne artykuły już to poszcze-

okolica, piaszczysta, lesista i bardzo bogata w jeziora, zamieszkała jest przez ludność mazurską wyznania ewangelickiego, przybyłą tu z Mazowsza. Ziemia Mazurów Pruskich zajmuje najpiękniejsze pod względem krajobrazowym okolice Pojezierza Bałtyckiego, tego samego typu jak Suwalszczyzna. Jezior jest tu przeszło tysiąc, odznaczają się wielką malowniczością, a należy do nich również największe w Polsce jezioro Śniardwy, mające 165 km² powierzchni, a zatem dwukrotnie większe od jeziora Narocz na Wileńszczyźnie, które ma 82 km² powierzchni. Jeziora są połączone kanałami, co tworzy z nich idealny teren dla turystyki wodnej. Jeden system kanałów łączy Jeziora Mazurskie, drugi Ostródę z Elblągiem. Centrem turystyki na Mazu-

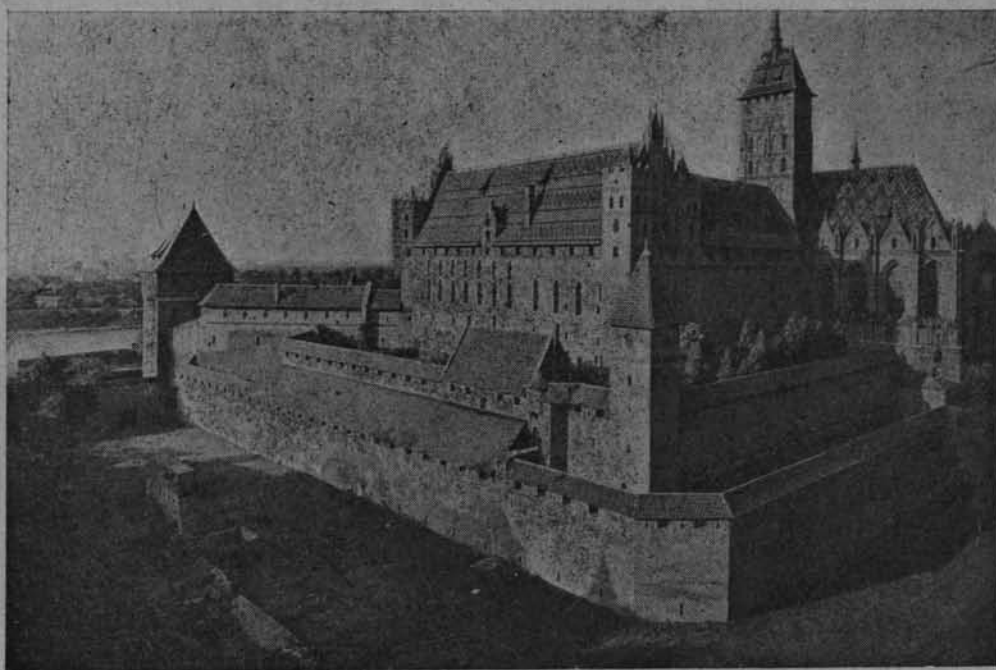
racz jest miasto powiatowe Łuczany, dawny Lec.

Z miejscowości o znaczeniu historycznym w tych stronach największe znaczenie dla całej Polski ma *Grunwald* ze słynnym pobożowskim z 15 lipca 1410 r., gdzie król Jagiełło zadał Krzyżakom decydującą klęskę. W rocznicę bitwy mają się tu odbywać każdorocznie, a także i w tym roku, masowe zjazdy z całej Polski.

O ile Mazury Pruskie nęcą przede wszystkim piękną krajobrazu, bogactwem jezior i lasów, o tyle *Warmia* posiada sporo cennych zabytków historycznych i artystycznych. Za-

zmarł tu w roku 1543 jako kanonik katedralny, z kościołów barokowych pojezuicki kościół w Świętej Lipce, najsłynniejszym miejscu odpustowym na Warmii. Miasteczka warmińskie zachowały też wiele stylowych domów i ratuszów z okresu rządów polskich 1466 — 1772.

Do Polski zostały obecnie włączone Prusy Wschodnie, które traktat wersalski pozostawił przy Niemcach, względnie weszły w skład wolnego miasta Gdańska. Między Wisłą a Warmią leży kilka bogatych w zabytki miejscowości, na których czoło wybija się niewątpliwie *Malbork* ze słynnym zamkiem z XIV



Malbork. Zamek Wielkich Mistrzów Krzyżackich. (Widok przed zniszczeniem wojennym).

również biskupi warmińscy, którzy zarządzili krajem w miejsce wojewody, jak i kapituła warmińska, pozostawili szereg obronnych zamków, z których najpiękniejszym jest zamek w Licbarku, gdzie niegdyś biskup Krasicki pisał swoje bajki, w miastach, a nawet i po wsiach, zachował się szereg cennych kościołów gotyckich i barokowych, gdyż Warmia jako księstwo biskupie stanowi enklawę katolicką wśród ziem ewangelickich. Z kościołów najcenniejszą jest katedra w Fromborku z grobem Mikołaja Kopernika, który

w. wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego, który Niemcy uważali za najcenniejszy zabytek świeckiego gotyku w całych Niemczech, *Kwidzyna* z dobrze zachowanym średniowiecznym zamkiem krzyżackim i sąsiadującym z nim współczesnym mu kościołem ewangelickim, oraz *Elbląg* z kilku zabytkowymi gmachami i pięknie zabudowanym bulwarem nadbrzeżnym, który niegdyś, jako położony niedaleko ujścia Wisły do morza, rywalizował pod względem handlowym z Gdańskiem. Wreszcie sam *Gdańsk*, który jeszcze niedaw-

no piękną i bogactwem swych zabytków rywalizował z Krakowem, przewyższając nawet Kraków malowniczością swych ulic, a dzisiaj rywalizuje z Warszawą jako miastem ruin. Całe śródmieście, w którym się mieściło wszystko to, co było w Gdańsku piękne, od wiosny 1945 leży w gruzach. Prześliczna wieża ratuszowa, na której szczycie stał do niedawna złoty posąg Zygmunta Augusta, spalona, doszczętnie spalony wspaniały arsenał i tak charakterystyczny dla Gdańska

Zupełnie nieznaną krainą jest dla nas Pomorze Szczecińskie ze samym Szczecinem, również do połowy spalonym, Kołobrzegiem, gdzie w roku 1000 powstało jedno z pięciu biskupstw, podporządkowanych arcybiskupom gnieźnieńskim, Koszalinem, Słupskiem i innymi grodami z czasów książąt pomorskich, ujściem Odry i szeregiem nadmorskich miejscowości kąpielowych, wśród których dominuje Świnoujście. Południową część Pomorza Szczecińskiego



√Elbląg. Bulwar. (Widok przed zniszczeniem wojennym). Ze zbiorów Archiwum fotogr. Wydz. Tur. Min. Kom.

drewniany Zóraw nad Motławą, słynny młyn krzyżacki z XIV wieku, olbrzymia ewangelicka katedra P. Marii, przepiękny gotycki kościół św. Jana i św. Katarzyny ze słynnym hejnałem dzwonów i inne, wszystkie niemal bramy miejskie, wszystkie niemal śpichrze na Wyspie Śpichrzów. Spalone lub zupełnie w gruzach świecą pustymi oczodołami tak stylowe kamienice przy ul. Długiej i na Długim Rynku, przy wybrzeżu nad Motławą, przy ulicach obok katedry P. Marii i w zaułkach przy kościele św. Brygidy. Pustka wieje z ruin śródmieścia.

zajmuje bogata w jeziora i lasy pagórkowata kraina Pojezierza Bałtyckiego, stanowiąc przedłużenie ku zachodowi Szwajcarii Kaszubskiej.

Kraina ta sięga aż po Ziemię Lubuską, stanowiącą obecnie zachodnią część województwa poznańskiego, która również posiada sporo pięknych okolic, bogatych w lasy i jeziora i kilka cennych zabytków artystycznych w miastach. Kraina ta ma wszelkie szanse rozwoju jako teren turystyki wodnej, gdyż tutaj to powyżej Górzyna zlewa się Noteć z Wartą, a poniżej, pod Kistrzynem, Warta uchodzi do Odry, a zatem w tej krainie znaj-

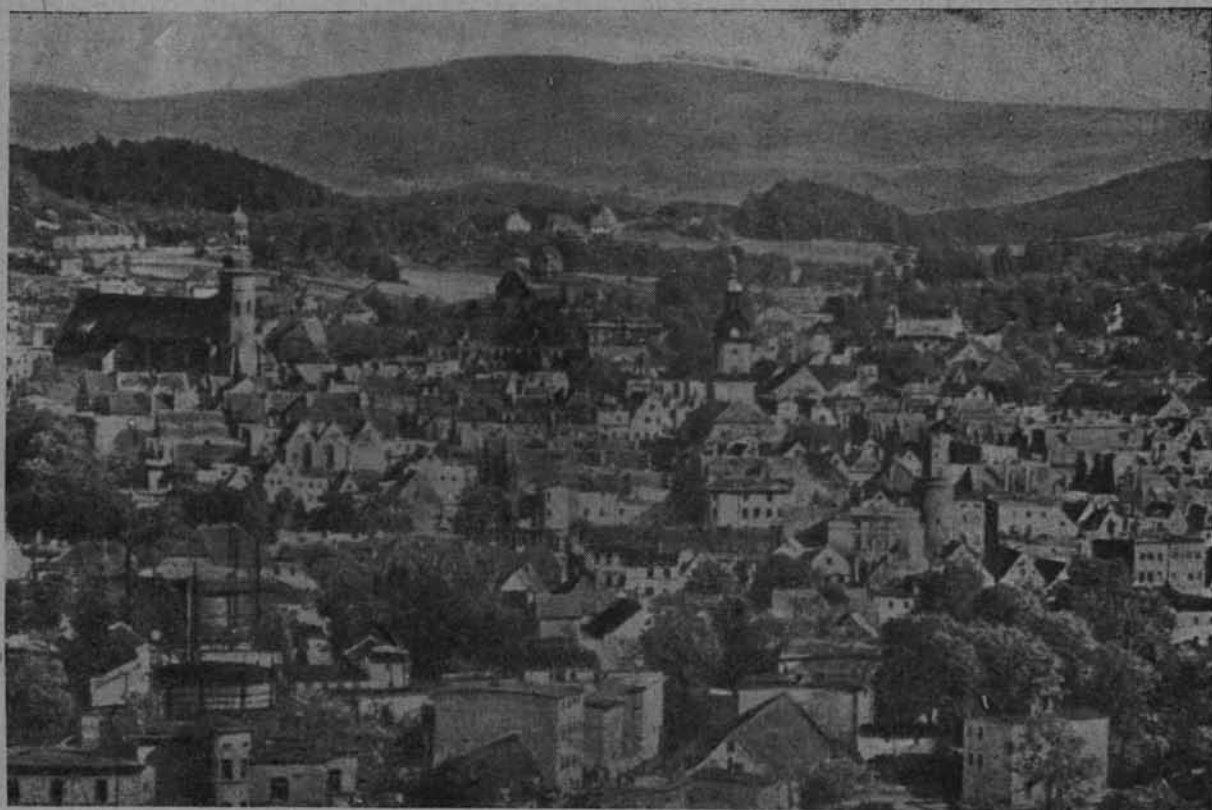
duje się węzeł największych rzek w zachodniej Polsce.

Ku południowi od ziemi Lubuskiej położony Śląsk posiada ogromne bogactwa w postaci gór, skał, pięknie zabudowanych uzdrowisk z gorącymi źródłami, wielkich centrów przemysłowych, wspaniałych zabytków sztuki świeckiej i kościelnej, pięknych miast, centrów górniczych itp. Niedługo poświęcimy mu specjalny artykuł.

Władze państwowe zamierzają w bieżącym roku poczynić wszelkie ułatwienia dla zwiedzenia Ziemi Odzyskanych, oraz skierowania

tam rzesz klientów domów wypoczynkowych, uzdrowisk i letnisk. Z inicjatywy Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji oraz Ministerstwa Ziemi Odzyskanych poświęcona była tym sprawom konferencja międzyministerialna w dniu 1 kwietnia b.r., a w jej konsekwencji konferencje w Urzędach Wojewódzkich, które odbywały się kolejno: w Katowicach (dla Śląska Opolskiego), we Wrocławiu, w Poznaniu (dla Ziemi Lubuskiej), w Szczecinie, w Gdańsku i Olsztynie.

Mieczysław Orłowicz.



✓ Jelenia Góra w Karkonoszach.

Ze zbiorów Archiwum fotogr. Wydziału Turystyki Min. Komunikacji.

✓ SUDETY

Poza wybrzeżem morskim najbardziej interesującym terenem turystycznym, jaki zdobyliśmy w Ziemiach Odzyskanych, to niewątpliwie Sudety.

Jest to pasmo około 300 km długie, po stronie polskiej do 80 km szerokie, które biegnie szeregami równoległych pasm drobniejszych o odrębnych nazwach w kierunku z północo-

zachodu na południowy wschód wzdłuż granicy polsko - czeskiej od Śląska Opolskiego ku Saksonii.

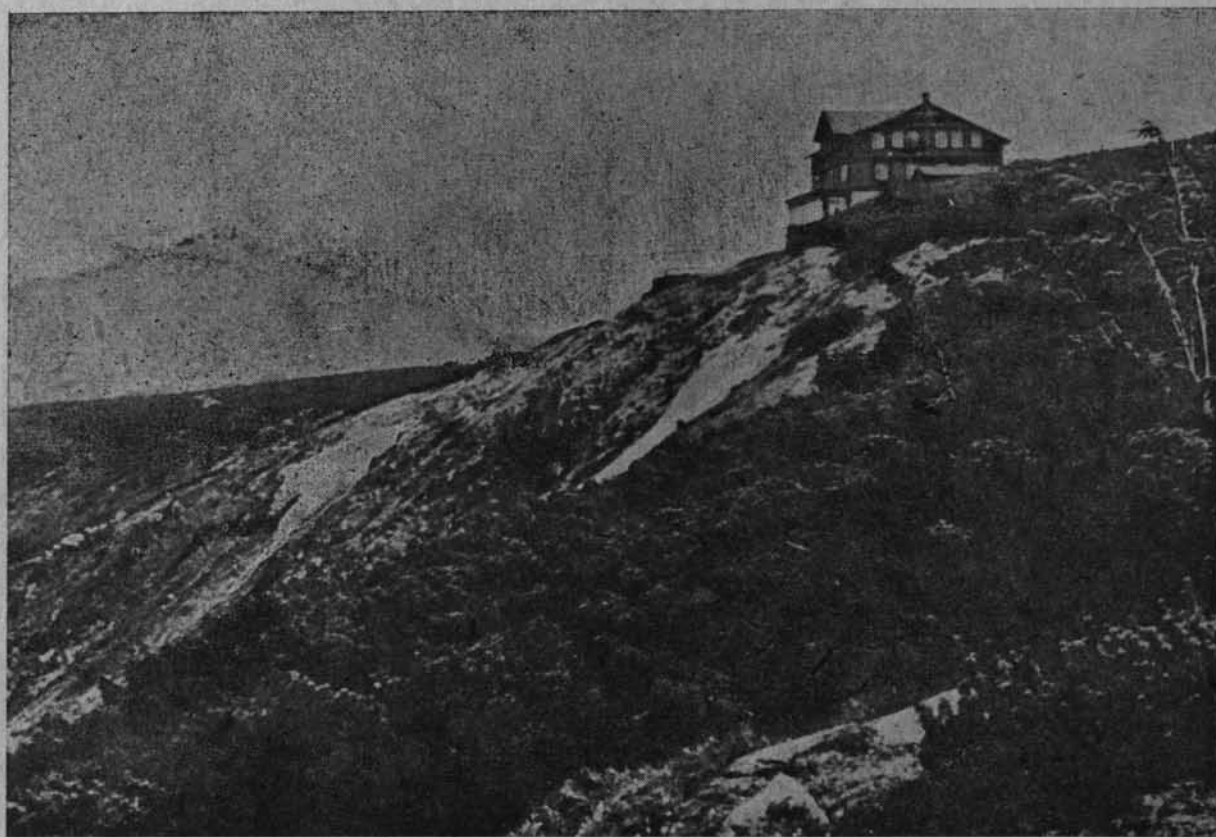
Sudety przedstawiają w jednych swoich pasmach typ gór niskich ze szczytami dochodzącymi do 1100 lub 1200 m, ale w tych właśnie pasmach są one bardzo bogate w skały rozmaitych formacji geologicznych.

Pasma wyższe przedstawiają typ gór średnich, zalesionych, niezbyt stromych, o grzbietach dość płaskich, bez wybitnej indywidualizacji szczytów. W Beskidach Zachodnich przypomina je pod względem krajobrazowym grupa Pilska. Takimi są w szczególności Jesieniki z Pradziadem, pasmo Śnieżnika i Karkonosze.

Od południa Sudety od Karpat odgranicza tzw. Brama Morawska, przez którą biegnie linia kolejowa z Bogumina do Wiednia i Berna. Pierwsze dwa pasma Sudetów leżą całko-

wysokości w okolicy miasteczka Glucholazy leży na terenie Polski.

W stosunkowo niewielkiej odległości od Jesieników w kierunku północno - zachodnim leży grupa *Śnieżnika* (1424 m. Gr. Schneeberg), góra płaska, dominująca nad okolicą w dalekim promieniu, w szczególności nad całym hrabstwem Kłodzkim, która posiada doskonale tereny narciarskie. Od strony polskiej najbardziej malownicze wyjście przez pięknie położony w wąwozie zakład kąpielowy Wilczyśka (Wolfelsgrund). W dalszym



∨ Karkonosze. Widok na Śnieżkę.

Arch. fot. Wydz. Tur. Min. Kom.

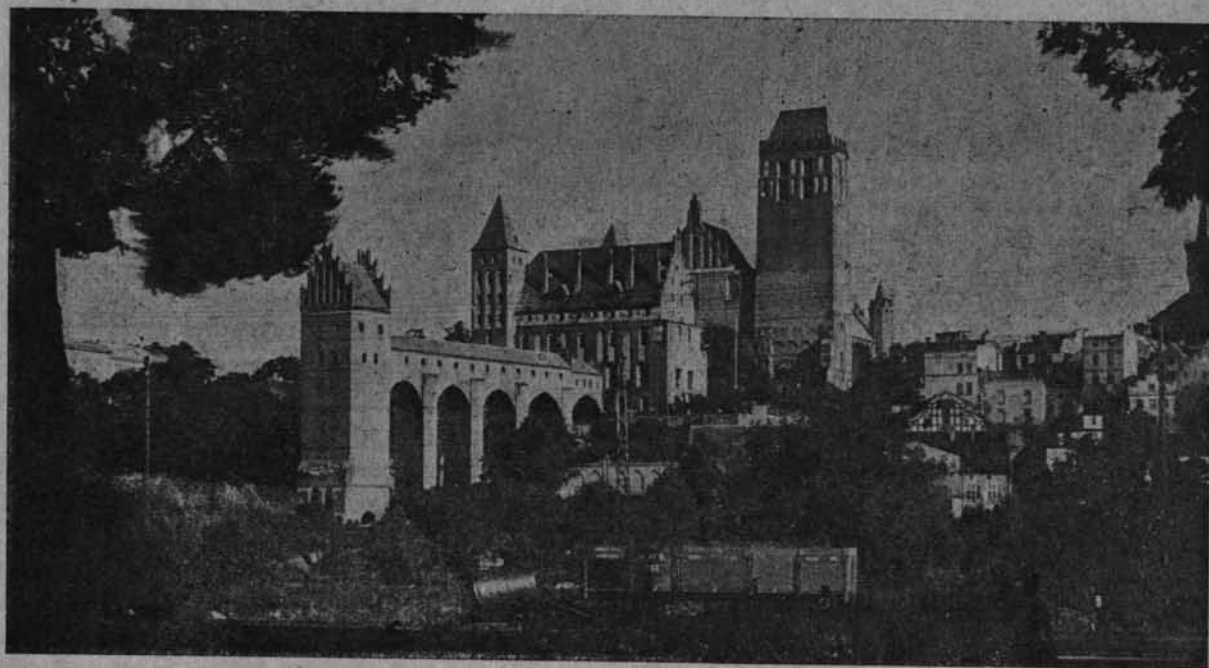
wicie po stronie czeskiej na Śląsku Opawskim. Są to Oderskie Wierchy, wśród których leżą źródła Odry, góry zupełnie niskie, oraz znacznie wyższe *Jesieniki* (Gesénke), których najwyższym szczytem jest bardzo licznie zwiedzany *Pradziad* (1496 m) najwyższy szczyt Śląska Opawskiego, a zarazem trzeci co do wysokości szczyt całych Sudetów. Tylko kilka najbardziej na wschód wysuniętych szczytów Jesieników o niewielkiej

ciągu wysokość szczytów znacznie się obniża. Po stronie czeskiej ciągną się stosunkowo niskie *Orlickie Góry* (najwyższy szczyt 1127 m) tak nazwane od rzeki Orlicy, która stanowi tu na znacznej przestrzeni granicę polsko - czeską (nazwa Orle Góry jest fałszywą).

Na wschód od Orlickich Gór ciągnie się *Kotlina Kłodzka*, gdzie wśród niewysokich, lecz malowniczych i częściowo ska-

listych wzgórz leżą nad górną Nissą Kłodzką dwa bardzo malowniczo położone miasta powiatowe: Bystrzyca i Kłodzko. Wśród skał wyróżnia się wysokością i fantastycznymi kształtami położona niedaleko granicy czeskiej *Hejszowina* (Heuscheuer). W tej okolicy jest w ogóle sporo fantastycznego kształtu skał. Kotlina Kłodzka obfituje w gorące źródła mineralne, leżą tu też słynne zakłady kąpielowe Łądek (Bad-Landeck), Duszniki (Reinerz), oraz Polanica (Altheide, poprzednio Puszczykowo). Od wschodu odgranicza Kotlinę Kłodzką stosunkowo niskie pasmo *Sowich Gór* (Eulengebirge), ze szczytami dochodzącymi do 1127 m. Przedłużeniem tego pasma ku północnemu zachodowi są *Walbrzyskie Wzgórza* (Waldburger Berge), wśród których leży w ma-

miecką, „Górami Olbrzymimi“ gdyż nazwa niemiecka dosłownie tłumaczona oznacza raczej „Góry Olbrzymów“ tak nazwane od legendarnego Rubezahla i innych olbrzymów, którzy mieli niegdyś zamieszkiwać te góry. Jest to potężny granitowy masyw górski, krajobrazowo niezbyt interesujący z powodu słabego zarysowania szczytów (za wyjątkiem Snieżki), który ciągnie się na przestrzeni 30 km ku północnemu zachodowi od przełęczy Kuźnickiej (727 m) po przełęcz pod Nowym Światem (839 m). Obniżenie Szpindlerówki dzieli go na część wschodnią i zachodnią. Zbocza strome porasta do wysokości 1250 m las sosnowo-jodłowy, natomiast stosunkowo płaski grzbiet jest bezleśny, zajęty przez łąki lub kępy kosodrzewiny i stanowi w zimie doskonały teren narciarski. Grzbiet Karko-

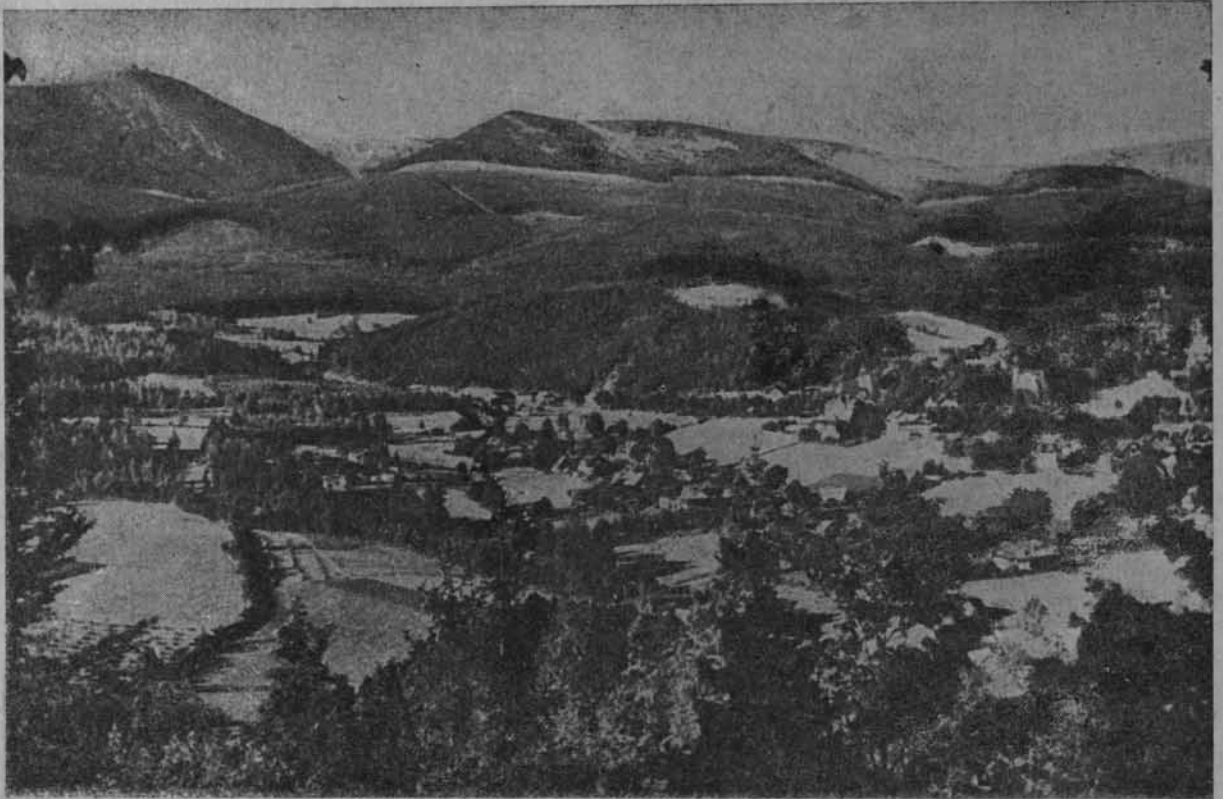


Kwidzyna n. Wisłą. Zamek Krzyżacki i kościół. (Widok przedwojenny.) Archiwum fot. Wyd. Tur. Min. Kom.

lowniczym położeniu wśród zalesionych gór najwybitniejsze centrum górniczo-przemysłowe po polskiej stronie Sudetów, Walbrzych i w niedalekim sąsiedztwie od niego zakład kąpielowy Solice, świeżo nazwany Szczawnem (Bad Salzbrunn).

Najwyższym pasmem Sudetów, przeciętych przez granicę państwową, są *Karkonosze* (Riesengebirge) zupełnie błędnie nazywane przez niektórych, tłumaczących nazwę nie-

noszów wznosi się na wysokości 1400 m. W części wschodniej sterczy wzniesiony ponad całym grzbietem stożek *Snieżki* (Schneekoppe) 1605 m, w części zachodniej Wysockie Koło (Hohes Rad) 1509 m. Bardziej malowniczą jest strona południowa grzbietu, gdzie się znajdują źródła Łaby. Po stronie polskiej rozciąga się u stóp Karkonoszów obszerna *Kotlina Jeleniogórska*, wśród której w odległości około 20 km od gór leży miasto



√ Drogosławice (Karpacz).

Ze zbiorów Archiwum fotogr. Wydz. Tur. Min. Kom.

powiatowe Jelenia Góra z prześlicznym rynkiem, otoczonym dokoła podsieniami. Tramwaje elektryczne i kolej lokalna łączy to miasto z kilku letniskami położonymi bezpośrednio u stóp Karkonoszów, którymi są w części zachodniej Szklarska Poręba (Schreiberhau), Jagniątków (Agnietendorf) i Przesieka (Hain, dawniej Matejkowice), zaś w części wschodniej u stóp Śnieżki Drogosławice (Krummhübel, dawniej Olbrachcice, potem Karpacz) oraz Bierutów (Brückenberg), gdzie przed 40 laty ustawili Niemcy słynny kościół drewniany Wang, przewieziony tu z Norwegii, bardzo charakterystyczny okaz norweskich kościołów drewnianych.

Wreszcie na północny zachód od Karkonoszów aż po Niszę Łużycką ciągną się stosunkowo niskie *Góry Izerskie*, o szerokich, częściowo bagnistych grzbiętach i zalesionych stokach. Najwyższy szczyt 1127 m. Punktem wyjściowym jest albo wyżej wymieniona Szklarska Poręba, albo uzdrowisko Świeradów (Flinsberg, dawniej Włyńsk lub Wieniec).

Wszystkie pasma Sudetów, a specjalnie Karkonosze posiadają niezmiernie gęstą sieć znakowanych szlaków i bardzo dużą ilość *schronisk turystycznych*. Schroniska te posiadające skromną nazwę „Baude“ tj. buda, są to w rzeczywistości duże dwupiętrowe hotele niejednokrotnie o 200 łóżkach, znacznie okazalsze od jakichkolwiek schronisk w Tatrach i Beskidach. Mimo wielkiej ilości tych schronisk po stronie polskiej i czeskiej, bywały one w latach przedwojennych niejednokrotnie zapełnione do ostatniego łóżka, gdyż wtedy Sudety posiadały masowy ruch turystyczny. Tysiącami przybywali tu turyści z Berlina i z Pragi, oraz z Wrocławia, bardzo dużo gości dawały też sąsiednie osady przemysłowe. Obecnie Sudety stają się nowym polskim terenem turystycznym. Turystyka polska obejmuje w swe posiadanie piękne te góry, czym silniej wiąże je z innymi ziemiami Polski, zespalaając wszystko w jedną i nierozzerwalną całość.

Mieczysław Orłowicz.

Wśród turystycznych regionów Polski w międzywojennym dwudziestolecu region wielkopolski był najbardziej pomijanym, najbardziej zapomnianym, najmniej znanym. Choć w ostatnich latach obserwowano nieznaczną poprawę, można jednak zaryzykować twierdzenie, że dla ogółu polskiego świata turystycznego Wielkopolska była ziemią nieznaną, terra incognita. Nawet oficjalne czynniki, od których zależała propaganda turystyki w Polsce, Wielkopolskę traktowały wprost po macoszemu. Gdy do wielu miejscowości w różnych regionach Polski przysługiwały turystom indywidualne zniżki na dojazd koleją, w Wielkopolsce nie uznano ani jednej miejscowości za godną zwiedzenia, nie było ani jednej stacji, do której obowiązywałaby indywidualna zniżka dojazdowa. Przyczyną tego stanu rzeczy był w wielkiej mierze brak odpowiedniej propagandy ze strony Wielkopolski samej i różne nieuzasadnione uprzedzenia i przesady w pozostałych dzielnicach Polski. Mawiano, że pod względem krajobrazu Wielkopolska jest monotonna, że w porównaniu z Małopolską i Wileńszczyzną brak jej wielkich zabytków, że nieciekawo tam lud, który zatracił swoje oryginalne stroje, że nieciekawe są jego gwary, zachwaszczone germanizmami, że lud ten nie śpiewa i nie posiada uzdolnień artystycznych.

K r a j o b r a z .

Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby się przekonać, jak błędne jest twierdzenie, że krajobrazowo Wielkopolska jest nieciekawa i monotonna. Nie może być monotonnym obszar posiadający dwie „Szwajcarię” — Zerkowską i Czarnkowską. Na ogół obszar ten przedstawia równinę, podzieloną na pięć pasów równoleżnikowych, łagodnie pochylającą się w kierunku północno-zachodnim. Jej najwyższy punkt stanowi góra Balczyzna pod Ostrzeszowem — 285 m.n.p.m. Jej najniższy punkt znajduje się u ujścia Warty do Odry i wznosi się tylko 13 m. n.p.m. Pięć pasów równoleżnikowych stanowią trzy pasy wzgórz morenowych i dwa pasy dolin. Pierwszy pas biegnie wzdłuż granicy południowej i osiąga najwyższe wzniesienie we wspomnianej już górze Balczyźnie. Osady morenowe spoczywają tu na górach skalistych, stanowiących przedłużenie Kocich Gór śląskich. Skalę tamt. — kwarcyty — eksploatowano dla celów handlowych w kamieniołomach ostrzeszowskich. Drugi pas stanowi morena środkowo-poznańska, przebiegająca przez Poznań. Jej najwyższe wzniesienie to góra Moraska, 154 m. n. p. m. (najwyższy punkt w pow. poznańskim) i Dziewicza Góra pod Czerwonakiem (140 m. n. p. m.). Trzeci pas wzgórz morenowych biegnie wzdłuż Noteci i osiąga najwyższe wzniesienie w Gontyńcu pod Chodzieżą (192 m. n. p. m.). W nazwie tej góry zapewne kryje się tradycja o istnieniu tam w czasach zamierzchłych gontyny pogańskiej. Jeden pas dolin przedstawia szeroka dolina warszawsko-berlińska, przechodząca przez południową część Wielkopolski. Tędy płynęła Prawisła, mająca ujście w Atlantyku. Dziś tędy przepływa Warta (do Śremu) i leniwa, w

trzy kanały ujęta Obrą. Drugi pas dolinny to dolina toruńsko-oberswaldzka. Jej dnem płynie Noteć. W prawiekach płynęła Wisła, gdy góry lodowe zagrażały jej drogę do Bałtyku.

W krajobrozie Wielkopolski przeważają wprawdzie równiny. Ale czyż nie są piękne te równiny „falujące zbożem rozmaitem, pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem”? Wśród tych właśnie pól poznańskich pojawił Mickiewicz myśl napisania Pana Tadeusza. Pewien stary turysta angielski, mający za sobą już sześć przeszło lat podróży dokoła świata, zapytany dlaczego do Polski przyjeżdża aż trzy razy na lato i co w niej widzi pięknego, odrzekł, wskazując na pola pod Kórnikami: „Poland is so green”. Krasą krajobrazu naszego są liczne jeziora, odznaczające się dużą malowniczością. Liczy ich dzisiaj Wielkopolska ponad tysiąc. Jezioro Góreckie, stanowiące ośrodek Wielkopolskiego Parku Narodowego, zalicza prof. Wodiczko do najładniejszych jezior na niżu Polski. Niektóre z nich odegrały wybitną rolę w dziejach naszego Państwa, jak jez. Lednickie z ruinami z czasów Dąbrówki i legendami owiane Gopło, owo „Mare polonicum” Długosza. Wielkie skupienie jezior widzimy w pow. międzychodzkiem, który liczy ich okrągłą setkę. Pod względem malowniczości krajobrazu ten powiat o terenie mocno falistym i lesistym uchodzi za najpiękniejszy w naszym województwie. Uroku dodają też i lasy, w przeważnej części iglaste i mieszane. Największe ich skupienie mamy w powiatach północno-zachodnich, zwłaszcza w widłach Warty i Noteci. Niezalesione obszary zajęło rolnictwo o najwyższej w Polsce kulturze. Pisząc o Wielkopolsce, mówi Ksawery Pruszyński, że rolnicy polscy niepotrzebnie jeżdżą do Danii oglądać wysoką kulturę rolną. Dania leży niemal na granicy wielkiego Londynu i jej gospodarka dostosowana jest do potrzeb Londynu. Nie odpowiada zaś potrzebom Polski. Czym Dania dla Londynu, tym Wielkopolska winna się stać dla reszty Polski, a rolnicy polscy nie powinni jeździć po wzory do Danii, lecz do Wielkopolski. Zieleni lasów i pól, bujna ruń łąk nadnoteckich i nadobrzezańskich, bogactwo jezior, stawów, rzek, rzeczek i strumieni składają się na to, że krajobraz Wielkopolski odznacza się dużą malowniczością i w porównaniu np. z Mazowszem tchnie nadzwyczajną świeżością.

Z a b y t k i .

Wśród zabytków sztuki na pierwsze miejsce wysuwają się zabytki architektury. Pod tym względem Wielkopolska ma bardzo wiele do pokazania. Z większych miast po utracie Lwowa i Wilna, po zniszczeniu Gdańska, kto wie, czy po Krakowie, Poznań nie zajmie drugiego miejsca w Polsce. Poza Poznaniem na całym obszarze Wielkopolski zachowały się nam doskonale przykłady architektury ze wszystkich okresów budownictwa. Do najcenniejszych należą zabytki architektury romańskiej. Wielkopolska była kolebką Państwa Polskiego. To też żadna dzielnica nie zachowała tylu pamiątek po pierwszych Piastach, jak właśnie Wiel-

kopolska. Wśród romańskich zabytków wymienimy: ruiny na Ostrowie Lednickim, kościoły w Poznaniu, Gnieźnie, Trzemeszenie, Mogilnie, Strzelnie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Kościelcu, Gieczu i Lubiniu. Katedry w Poznaniu i Gnieźnie początkowo także były budowlami romańskimi. Jak z tego wynika, największe skupienie zabytków romańskich mamy na historycznym szlaku Poznań — Gopło. Okres gotyku pozostawił bardzo wiele i bardzo dobrych zabytków. Do najcenniejszych zaliczają się kościoły w Poznaniu, Gnieźnie, Szamotułach, Środzie, Śremie, Gostyniu i wiele innych. Pozostały nam z tego czasu także zabytki budownictwa świeckiego i warownego, jak w Ostrzeszowie, Międzyrzeczu, Gołańczy, Kruszwicy. Odrodzenie pozostawiło nam najcenniejszy zabytek świeckiego renesansu (obok Wawelu) — ratusz w Poznaniu. Z tego czasu pochodzi pałac Leszczyńskich w Gołuchowie (przebudowany w 19 w.). Brak renesansowych kościołów. Są natomiast renesansowe kaplice: Gostomskich w Środzie i Kościelskich w Kościelcu. Barok pozostawił pyszne pomniki w kościołach w Poznaniu, Przemęcie i Sierakowie. Do tej samej kategorii zaliczają się też kościoły zbudowane przez rzymskiego architekta Pompeo Ferrari w Owińskach, Obrzycku, Łądzie, Gostyniu (kopuła), Lesznie (kopu-



✓ Poznań. Ratusz (przed zniszczeniem wojennym).



✓ Poznań. Katedra (przed zniszczeniem wojennym).

ła i nagrobki Leszczyńskich), we Wschowie (przebudowa) — pałac Sułkowskich w Rydzynie (przebudowa) i ratusz w Lesznie (odbudowa). Z czasów saskich i Stanisława Augusta pochodzi cały szereg dworów i rezydencji magnackich. Zaliczamy do nich pałac Raczyńskich w Rogalinie, pałac Skórczewskich w Czerniejewie, pałac Mielżyńskich w Pawłowicach, pałac Gorzeńskich w Dobrzycy, pałac Turnów w Objezierzu, nieco późniejszy pałac Skórczewskich w Lubostroniu i dwory w Morasku, Gułotowach, Lewkowie, Racocie i wiele innych. Za najstarszy w Poznańskim uchodzi dworek w Koszutach z 16 wieku, niegdyś własność Amilkara Kosińskiego. We wszystkich tych pałacach i dworach znajdowały się bezcenne nieraz zbiory sztuki, pamiątek historycznych i biblioteki. Padły one niestety ofiarą barbarzyńskiego najeźdźcy. Do kulturalnych pereł Wielkopolski należały pałac w Rogalinie i zamki w Kórniku i Gołuchowie. Tylko Kórnik wyszedł względnie szczęśliwie z pogromu. Z prywatnego muzeum Czartoryskich w Gołuchowie nie pozostało nic. Ze zbiorów Rogalińskich wróciło dotąd ok. 140 obrazów. Do czasów Stanisława Augusta odnosi się też odbudowa katedry i ratusza oraz budowa warty głównej w Poznaniu. Styl empire reprezentował pałac Kościelskich w Miłosławiu, dziś niestety spalony. W jego pobliżu stanął pierwszy w Polsce pomnik Słowackiego, jak pierwszy w Polsce pomnik Mickiewicza stanął w Poznaniu.

Pomimo że w Wielkopolsce kamień i cegła bardzo wczesnie wyparły drzewo jako materiał budowlany, mamy jeszcze mnóstwo zabytków budownictwa drewnianego. Są to przeważnie kościoły, pochodzące w większości z 17 i 18 w. Do najwartościowszych zaliczyłbym kościoły w Tarnowie (pow. wągrowiecki), w Welnie (pow. obornicki) i Słapanowie (pow. szamotulski). Odnaczają się one, zwłaszcza dwa ostatnie, oryginalną architekturą, a wnętrza ich są polichromowane przez nieznaną domorosłych artystów.

Nie wszystkie zabytki architektury są już dzisiaj zinwentaryzowane. Pod bokiem Poznania np. znajdują się dworki staropolskie, których nie ma w tece konserwatora wojewódzkiego. (W jednym z nich urodził się twórca teatru polskiego Wojciech Bogusławski). Również nie są jeszcze zinwentaryzowane wszystkie zabytki rzeźby i malarstwa. Zorganizowana na kilka lat przed wojną w Muzeum Wielkopolskim wystawa plastyki średniowiecznej wykazała, jak wielką i bogatą sztukę rodzimą posiadała Wielkopolska w wiekach średnich i ile nowych rzeczy odkryto. W wynajdywaniu dzieł sztuki i zabytków powiatowi referenci kultury i sztuki mogą oddać nieocenione usługi konserwatorowi wojewódzkiemu, a dziś ta pomoc jest mu bardziej potrzebna niż kiedykolwiek.

Dodajmy na koniec, że dla miłośników sztuk pięknych największą atrakcją na terenie Wielkopolski stałyby i stanowić będą zbiory muzealne i stałe wystawy artystów plastyków w Poznaniu. Muzeum m. Poznania, posiadające pamiątki po Janie Kasprzyczu, znajduje się obecnie w stadium organizacji. Muzeum Wielkopolskie jest już dostępne dla zwiedzających. Obok bogatej galerii malarstwa polskiego posiada ono najcenniejszą w Polsce kolekcję malarstwa obcego. Składają się na nią dzieła malarstwa włoskiego, poczynając od 14 wieku, malarstwa niemieckiego, niderlandzkiego, francuskiego, hiszpańskiego, nawet portugalskiego.

O bogactwie zabytków przedhistorycznych najlepiej świadczą zbiory Muzeum Przedhistorycznego w Poznaniu, choć dzisiaj mocno przetrzebione. Nie są to jedyne tego rodzaju zbiory w Wielkopolsce. Do czasu wojny spotykało się je niemal w każdym dworze i w domach prywatnych zbieraczy amatorów, że wymienimy choćby ob. Sałacińskiego w Śremie. Prehistoria naszych ziem zachodnich posiada też obfitą literaturę naukową dzięki niestrudzonemu profesorowi Kostrzewskiemu i jego uczniom. Są to jednak sprawy interesujące raczej świat naukowy. W terenie uwagę turysty zwracają na siebie licznie rozsiane grodziska przedhistoryczne, przez lud nasz zwane okopami szwedzkimi. Świadczą one o gęstym zaludnieniu Wielkopolski w dobie przedhistorycznej, o słowiańskości naszych ziem, o wysokiej kulturze naszych przodków i o jej dawności. Słynna osada bagienna w Biskupinie, stanowiąca unikat w Europie i która w dużym stopniu przyczyniła się do ożywienia ruchu turystycznego na naszym terenie, powstała w tym samym czasie co m. Rzym (połowa 8 wieku przed Chrystusem). O wielkiej gęstości zaludnienia Wielkopolski w prawiekach

świadczą ilość zachowanych grodzisk. Dotąd dochowało się ich 544. Tyle naliczył ich dr Wład. Kowalenko w swej pracy p.t. „Grodziska i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej”. Inwentaryzacją objęta jest również ziemia Lubuska. Niewątpliwie nie wszystkie zostały dotąd odszukane. Tu znowu z pomocą mogą przyjść powiatowi referenci kultury i sztuki. Winni oni też zapobiegać ich rozkopywaniu przez ludność rolniczą, a w wypadku grożącego im zniszczenia zawiadomić Wojewódzki Urząd Konserwatorski. Pod względem zabytków i pomników przyrody Wielkopolska przeorana wielowiekową wysoką kulturą rolną musi ustąpić pierwszeństwa innym dzielnicom Polski. Jednak to co się zachowało, twierdzi prof. Woźdżiczko, to prawdziwe skarby przyrody. Rozgłośm w całej Polsce cieszą się 1000-letnie dęby w Rogalinie, malowane przez wielkich mistrzów pędzla, jak Leon Wyczółkowski. Nigdzie w Polsce nie występują w takim skupieniu jak w Rogalinie. Okazałych dębów naliczono ponad tysiąc. Za pomniki przyrody uznano 660 okazów. Wielkopolski Park Narodowy w Ludwikowie, odznaczający się dużym bogactwem osobliwości florystycznych i faunistycznych nazwał prof. Woźdżiczko żywym muzeum przyrody. Do najważniejszych osobliwości przyrodniczych zaliczają się dalej: Park Natury w Promnie, rezerwat buczyny koło Sło-



Kórnik. Sień w zamku.

Fot. R. S. Ulatowski.



Rogalin. Dąb 1000 letni w parku. Fot. R. S. Ulatowski.

mowa o pow. 400 ha (pow. obornicki), rezerwat buczyny nad jez. Lutomskim koło Sierakowa z najgrubszymi bukami w Poznańskim (5,8 m obwodu), las aluwialny z olbrzymimi dębami w Czeszewie nad Wartą (pow. wrzesiński), wyspa konwaliowa na jez. Przemieckim (pow. wolsztyński) — rezerwat o pow. 20,18 ha, rezerwat brzozy niskiej w Wiktorowie nad Notecią, rezerwaty ornitologiczne w Promnie, koło Brzeźna pod Skokami, w Durowie (pow. wągrowiecki), w nadleśnictwie Gołąbki (pow. żniński) i najciekawszy z nich na wyspach jez. Kłossowskiego w pow. międzychodzkiem. Wśród parków dendrologicznych pierwsze miejsce w Polsce zajmuje park w Kórniku, liczący razem z tamt. sadami doświadczalnymi ponad 10.000 gatunków i odmian drzew i krzewów. Po nim idzie park dendrologiczny w Gołuchowie o pow. 175 ha. Cała Wielkopolska usiana jest głazami narzutowymi, które tu przywędrowały razem z górami lodowymi z dalekiej północy. Największy z nich kamień św. Jadwigi pod Gołuchowem ma 4 m wysokości i 28 m obwodu. Łączą się z nimi często legendy i podania ludowe (głaz św. Wojciecha w Strzelnie).

Błędne, a przynajmniej mocno przesadzone są uprzedzenia do ludu wielkopolskiego. O jego artystycznym uzdolnieniu najlepiej świadczył dział ludoznawczy w Muzeum Wielkopolskim, dziś niestety nie istniejący. Stroje ludowe wprawdzie nie zachowały się tu tak do-

brze jak np. Podhalu lub w ziemi łowickiej. Jednak jeszcze dziś nawet na przedmieściach Poznania w dziedzi można głodne stroje bamberskie. W ziemi szamotulskiej przy niedzieli widzieć można malownicze stroje ludowe tak u kobiet jak i mężczyzn. Najlepiej zachował lud swoje stroje na tak zw. Biskupiznie w pow. gostyńskim. Mieszkają tam poznańscy „księżacy”. Podobnie wyróżnia się grupa wsi dookoła Dąbrowki Wielkiej w pow. zbąszyńskim. Twierdzenie o niemuzikalności ludu jest zupełnie fałszywe. Zakład muzykologii U. P. na terenie Wielkopolski zebrał przeszło 2500 ludowych melodyj pieśni i tańców. Pod Krotoszymem przetrwała, z czasów pogańskich pochodząca i znana w całej zachodniej słowiańszczyźnie, pieśń o chmielu. W kilku parafiach lud śpiewa jeszcze najstarszą pieśń kościelną — Bogurodzica — od wieków przekazywaną pokoleniom przez pokolenia. Oryginalne tańce wielkopolskie to przodki, szecze i wiwaty. Pod względem tańca i pieśni korzystnie wyróżnia się region szamotulski. W mowie ludu przetrwały formy gramatyczne z kazań świętokrzyskich. W gwarach niektórych regionów, a nawet w języku inteligencji z ludu pochodzącej spotyka się formy językowe z biblii ks. Jakuba Wujka. Jak w mowie i pieśni zachowało się wiele archaizmów, tak wśród instrumentów muzycznych zachował się instrument najbardziej archaiczny — dudy. Dudarzy żyje jeszcze około dwustu. Skupiają się głównie po lewym brzegu Warty.

L e t n i s k a.
Właściwości klimatu i krajobrazu sprzyjają zakładaniu letnisk, uzdrowisk i obozów letnich. Mamy ich cały szereg już od dawna, a niektóre z nich znane były daleko poza granicami Wielkopolski. Przypominamy tu najbardziej znane: Powidz, Chodzież, Międzychód, Miłowody, Zaniemyśl, Kuźnica Zbąska, Wolsztyn, Błotnica i najładniejsze z nich Boszkowo, sanatoria dla płucnochorych w Ludwikowie, Kowanówku i Chodzieży.

S p o r t y w o d n e.
Bogactwo wód, łańcuchy jezior powiązanych strumieniami odpływowymi, rzeki i kanały ułatwiają uprawianie sportów wodnych, a szczególnie sportu kajakowego, który w latach przedwojennych rozwijał się u nas dobrze. Dziś stoją przed nim wielkie możliwości, gdy wobec przesunięcia granicy zachodniej na Odrę, kajakowcy poznańscy mogą osiągnąć Bałtyk bezpośrednio. Wykończenie zaś kanału Warta — Gopło możliwości te jeszcze bardziej rozszerzy.

N a r c i a r s t w o.
Równiny wielkopolskie pozwalają na uprawianie narciarstwa nizinnego. Dla amatorów narciarstwa górskiego mamy także odpowiednie tereny pod Poznaniem w Ludwikowie i Czerwonaku, pod Żerkowem, Chodzieżą i Czarnkowem. Narciarstwo, prawie że nieznanne w Poznańskim bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, silnie już było spopularyzowane wśród młodszego pokolenia w ostatnich latach przed wojną.

R o l n i c t w o i p r z e m y s ł.
Osobny cel wycieczek krajoznawczych i specjalnych stanowić będą wzorowe warsztaty rolne oraz ogrodnicze i rolnicze zakłady doświadczalne w Pozna-

niu, Rogalinie, Kórniku. Tak samo najrozmaitsze zakłady przemysłowe, gęsto rozsiane po całym województwie, wśród których pierwsze miejsce zajmują zakłady firmy H. Cegielski w Poznaniu.

Pielgrzymki.

Liczne stosunkowo w Wielkopolsce miejscowości odпустowe i cudowne powodują ruch pielgrzymkowy, który stanowi osobny dział podróżnictwa. Do najbardziej znanych należą: Dąbrówka Kościelna, Pakość, Ujście, Borek, Górka Duchowna, Gniezno.

Pola bitew i miejscowości martyrologii Narodu Polskiego.

Wreszcie celem wycieczek krajoznawczych, szkolnych, społecznych i pielgrzymek narodowych będą pola bi-

teu z dawnej i niedawnej przeszłości, mogły powstać wielkopolskich z r. 1918/19, dotąd przez ludność z wielkim pietyzmem pielęgnowane i miejsca martyrologii Narodu za czas ostatniej okrutnej okupacji, a których otoczenie kultem ostatnio zaleciło Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Liczne i różnorodne są walory i atrakcje turystyczne Wielkopolski. Możliwe tu też są różne rodzaje turystyki: pieszej, wodnej, rowerowej, samochodowej i kolejowej. Uregulowane rzeki połączone kanałami, gęsta sieć dróg bitych i żelaznych, gęsto rozsiane schludne i czyste miasta i miasteczka z dobrymi hotelami czynią tutaj turystykę łatwą i przyjemną.

Franciszek Jaśkowiak



Rogalin. Pałac.

Fot. R. S. Ulatowski.

ŁUŻYCE

Polska weszła dziś w bezpośrednią styczność z Łużycami. Armia polska w swym wiosennym pochodzie z 1945 przeszła przez terytorium Łużyc, niosąc im wyzwolenie. Problem łużycki stał się głośny, w prasie naszej coraz to więcej wiadomości o Łużycach, wąż się losy tego zagubionego w morzu germańskim narodu. Ze względu na to, że większość artykułów porusza ten problem od strony aktualno i politycznej a nasze społeczeństwo nie posiada dostatecznych wiadomości, gdzie się rozciągają Łużyce, gdzie zamieszkują Łużycanie, jaka jest ich liczba, jakie są ich stosunki etnograficzne, sądzimy, że nie będzie bez interesu podać nieco ścisłych informacji właśnie dla czytelników „Ziemi”, gdyż Łużyce przez swe bezpośrednie sąsiedztwo wchodzą w zakres zainteresowań kra-

joznawstwa polskiego tak samo, jak pogranicze czeskie, słowackie, ukraińskie czy litewskie.

A więc Łużyce w pojęciu historyczno i geograficznym jest to kraik na pograniczu Dolnego Śląska, Brandenburgii, Saksonii i Czech, dzielący się na Dolne Łużyce (dotychczasowe brandenburskie powiaty Łuków, Żarów, Gubin, Lubin, Kalawa, Gródek i Chociebuż) oraz Górne Łużyce, do wojny należące częściowo do Dolnego Śląska pruskiego (powiaty Zgorzelice, Różpórk i Wojerece) a częściowo do Saksonii (część powiatu Budziszynskiego). Dla uniknięcia pomyłek należy zaznaczyć, że do XV w. nazwą Łużyce określane były tylko Łużyce Dolne, a Łużyce Górne nosiły wtedy nazwę Milczan lub Milska. Cały ten obszar określany nazwą Łużyc liczy ok. 12.700 km. Ale należy za-

znaczyć też, że pojęcie Łużyc geograficzno - historyczne bynajmniej nie pokrywa się z etnicznym, a żeby to zrozumieć należy się cofnąć wiele wieków wstecz. Otóż we wczesnym średniowieczu cały obszar późniejszych wschodnich Niemiec zamieszkały był przez rozmaite plemiona słowiańskie. Ich zachodnią granicę tworzył w przybliżeniu tzw. „limes sorabicus”, linia biegnąca mniej więcej poprzez Ratysbonę, okolice Norymbergi, Bamberg, Las Frankoński do Erfurtu ku Saali i Łabie, a następnie rzekami tymi do Magdeburga, skąd ku północnemu zachodowi w okolice Brunświuku, poczem znów w obszar ujściowy Łaby. Te plemiona nie tworzyły żadnej jedności i stopniowo ulegały niemieckiemu parciu na wschód, które dopiero zatrzymało się na granicach Polski, pierwszego zorganizowanego większego tworu państwowego na ich drodze. O tym należy pamiętać, że w średniowieczu między Polską a Niemcami były rozmaite plemiona słowiańskie, niestety często wygrywane przez Niemców własnie przeciw Polsce lub jedne przeciw drugim, plemiona należące do grupy zachodnio - słowiańskiej, wtedy wykazujące silne zróżnicowanie, ale to zróżnicowanie wykazywały i w okresie jednoczenia się plemion polskich i Polacy i gdyby plemiona nadodrzańskie weszły wówczas do organizmu państwowego polskiego niechybnie tak samo zwały by się w jeden organizm etniczny, jak Wiślanie czy Słężanie. Otóż w wyniku germanizacji z tych plemion poza śladami w nomenklaturze nie zostało nic, z wyjątkiem właśnie masy lewej grupy łużyckiej.

Jak grupa ta uchowała się w morzu niemieckości, jak zachowała przez tyle wieków swój język, zwyczaje, strój, tradycje? Niewątpliwie odegrały tu rolę tak czynniki geograficzne jak i historyczne. Obszary leśne i bagniste Łużyc ochroniły je przed masową infiltracją żywiołu niemieckiego, a germanizowanie „par force” nie było w średniowieczu jeszcze tak stosowane, tym bardziej, że czynniki historyczne sprzyjały zachowaniu się łużyckiej narodowości. Łużyce, które na pocz. XI w. wchodziły do polskiej zachodnio - słowiańskiej rzeszy Bolesława Chrobrego, potem przechodziły rozmaite koleje losu, ale od XIV w. wchodziły w skład państwa czeskiego. W r. 1635 cesarz ustąpił Łużycę Saksonii. Ale Saksonia nie była nigdy bojowo germanizacyjnym państwem, Łużycanie zachowywali swą narodowość, w Dreźnie nawet na znak łączności z Łużycami do nowszych czasów zachowano w jednym z kościołów łużycki śpiew kościelny, a i następca tronu saskiego miał ponoć umieć po łużycku. Nie zapominajmy, że elektorzy sascy byli przez ok. 70 lat królami polskimi, że i potem kandydowali, panowali w Księstwie Warszawskim, i zachowywali do połowy XIX w. sympatie do Polaków. Pod rządami saskimi Łużycy nie były więc wystawione na pierwszy napór germanizacji. Sytuacja dopiero się zmieniła, gdy w wyniku rozgrywki na Kongresie Wiedeńskim, rozgrywki, której jądrem — co należy dla wspomnienia historycznego o łączności sprawy łużyckiej ze sprawą polską podkreślić — była zresztą sprawa polska, część Górnych Łużyc i całe Dolne Łużycy dostały się państwu, reprezentującemu już wtedy najbardziej zażarty wyraz

wojującej niemieczyny: monarchii pruskiej. Tym sposobem Łużycy ujrzały się rozdzielone na trzy części: część saska, część należąca do Dolnego Śląska i część do Brandenburgii. W części saskiej kurs jak zawsze był nieco łagodniejszy, acz i tu zaczęły się teraz zapędy wynaradawiające, w części pruskiej atoli nacisk germanizacyjny był najsilniejszy. Ale tu znów z pomocą przyszedł duch czasu. Był to XIX wiek przebudzenia się narodowości i Łużycanie zaczęli się organizować, szukać kontaktu z Polakami, Czechami, tworzyć własną literaturę, pisma, organizacje itd. Mimo tego liczba osób mówiących po łużycku gwałtownie malała, Dolne Łużycy coraz bardziej były zaciskane w żelaznej pętli niemieczyny ale i na Górnych Łużycach brak szkoły, wprowadzenie wszędzie wyłącznie języka niemieckiego wprowadziło olbrzymie szczyby. W r. 1919 usiłowali delegaci łużycy z byłym posłem do saskiego parlamentu Bartem zainteresować mocarstwa losom narodu łużyckiego i uzyskać dla niego te prawa, które wszystkim narodom wtedy miały przysługiwać, ale mocarstwa zadowolili się zapewnieniem niemieckim o uznaniu praw narodowości łużyckiej w zakresie kulturalnym, zapewnieniem, które i tak zrealizowanym nie zostało, a republika wejmarska szła po śladach monarchii Hohenzolernów czy Wettynów w tępieniu resztek Słowiańszczyzny nad Górną Sprewą i górną Czarną Elsterą. Ale wszystko przeżyło dojsie hitleryzmu do władzy. Hitleryzm nawet początkowo kokietował nieco Łużyczan, traktował ich folklor jako barwną część niemieckiego folkloru, ale widząc, że charakter ich narodowy wyraża się przede wszystkim w ich języku, rzucił się z całą pasją do wytepienia tego wysuniętego ku Berlinowi śladu panowania ongiś Słowian w sercu dzisiejszych Niemiec. Zaczęły się teraz masowe represje, szłyki do obozów koncentracyjnych, wreszcie, już podczas wojny, szaleńcze projekty przesiedlenia wszystkich Łużyczan, przemieszania ich gdzieś na zachód, zabrania wszystkich dzieci celem „zdrowszego” ich umieszczenia gdzieindziej, zniszczenia „totalnego” wszelkich śladów łużyckich. Ale klęska niemiecka uratowała w ostatniej chwili Łużyczan od losu, który im był szykowany.

Po przyścisju Armii Czerwonej los Łużyczan uległ znacznej poprawie, utworzony został przez przybyłych wprost z Dachau Jana Cyża i Benedykta Szolte „Łużycki Komitet Narodowy” w Budziszynie, prawa narodowe łużyckie w zakresie łużyckim kulturalnym zostały uznane, przywrócone zostało stowarzyszenie „Domovina”, 1 września 1945 otwarto szkoły łużyckie, których liczba rychło dosięgła 223, Łużycanie Jan Cyż i Natusz zostali starostami (landratami) w Budziszynie i Kamieńcu a Paweł Nedó inspektorem szkolnym. Władze okupacyjne odnoszą się do aspiracji łużyckich życzliwie, ale warunki ich życia są ciężkie, kraj jest dość zniszczony przez wojnę (przechodziła tędy niemiecka linia oporu), dom narodowy łużycki został przez Niemców zniszczony, a poza tym, administracja niemiecka w dalszym ciągu stara się wyządzać Łużyczanom drobne szykany. Dość, że działacze łużyccy słusznie uważają, że jeśli ich aspiracje

w chwili obecnej nie zostaną spełnione, to grozi im zagłada. Rozwinęli też dużą działalność, a ostatnio przedstawicielka Łużyckiego Komitetu Narodowego Cyżowa, przedstawiła postulaty Łużyczan Organizacji Narodów Zjednoczonych. Co zawierają i na czym się opierają postulaty łużyckie?

Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z rzeczy zasadniczej: że niema już dziś żadnego zwartego terytorium zamieszkanego przez ludność łużycką a o ile są osiedla i wsie zamieszkałe przez Łużyczan to i tak są oni tam często przemieszani z ludnością niemiecką. Miast o większości łużyckiej wcale niema, są tylko miasta np. Budziszyn, gdzie Łużycanie stanowią pewien procent. Osiedla łużyckie ciągną się pasami wzdłuż Górnej Szprewy i Górnej Czarnej Elstery. Najwięcej osad łużyckich zawiera powiat Budziszyn, następnie wschodnia część powiatu kamienieckiego, nieco osad łużyckich skupia się na północno-zachodnim skrawku powiatu Lubis, następnie we wschodniej części powiatu Wojerece na Śląsku, w zachodniej części powiatu Rozpórk. W powiecie Gródek (Spremsberg) na 42 gminy są tylko 4 wsie o przewadze ludności łużyckiej. Tym sposobem okolica ta przedziela największe skupiska łużyckie na południu od drugiego skupiska, które znajduje się na północy w powiecie chocieberskim, gdzie jest resztką dolno-łużyckich osiedli. Do tego obszaru, rozciągającego się na wschód, północ i zachód od Chociebuża należy jeszcze parę wsi na zachodzie powiatu Kalawa i jedna, należąca do powiatu Gubin.

Jaka jest w sumie liczba osób, które możemy zaliczać do narodowości łużyckiej? Na pytanie to trudno jest odpowiedzieć, gdyż niemieckie spisy ludności tendencyjnie przedstawiały statystykę narodowościową tego terenu, tak, że faktyczny jego obraz etniczny możliwy jest dopiero do uchwycenia przy pomocy drobiazgowych miejscowych badań. O ile więc Niemcy w roku 1933 podali liczbę Łużyczan na 62.045, a działacz polski z Niemiec Jan Karczmarek w artykule w londyńskiej „Free Europe” z 2 lipca 1943 na 250.000, to średnio przypuszcza się (Z. Stieber „Stosunki etniczne Śląska i Łużyc” i J. Szaflarski „Resztki Słowiańszczyzny Zachodniej — Łużycanie” oba artykuły w „Zaraniu Śląskim” nr. 1 1945), że ich faktyczna liczba w chwili obecnej wynosi ok. 100.000. Do tej liczby niektórzy chcą dodać osoby pochodzenia łużyckiego, w których zbudziłby się może duch przodków, ale inni przypuszczenie to podają w mocną wątpliwość.

Widzimy więc, jeśli dane powyższe rzucimy choćby w ogólnych zarysach na mapę, że niema faktycznie zwartego obszaru łużyckiego i, że nawet ten obszar, w którym jest wyższy procent Łużyczan to jest dziennej formy kręcący się pasek, oddzielony od innych obszarów słowiańskich i stanowiący jakby podłużną, wykręconą wyspę. Coprawda w odległości kilkunastu kilometrów od najbardziej na południowy-wschód wysuniętych osad łużyckich powiatu budziszynskiego znajduje się granica czeska, ale granica ta nie była dotychczas granicą etniczną, osady czeskie są dopiero

w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Tak samo — co dla nas tu szczególnie jest ważne — w paru miejscach przytykają wsie łużyckie do obecnej granicy polskiej na zachodzie. Tak więc niedaleko Nyssy koło Mużakowa (Muskau) znajduje się kilka wsi zamieszkałych przeważnie przez Łużyczan, tak samo nad Nyssą przy jej zachodnim brzegu na południowy zachód od Gubina znajduje się wioska Rogów (Horno), należąca do powiatu Gubin, ale łącząca się pasem wsi łużyckich na północny wschód od Budziszyna. Tym sposobem tymi dwiema wypustkami łączy się niejako terytorium łużyckie z terytorium obecnej Polski. Ale nie zapominajmy znów, że poza tymi punktami styczności — które zresztą realne znaczenie będą miały dopiero wtedy, gdy całe pogranicze polskie zamieszkałe będzie tylko przez Polaków — przedzielają Łużyczan od ich braci słowiańskich masy terenu zamieszkanego zwarcie przez Niemców, z miastami i dużymi ośrodkami.

Poza tym Łużycanie nie są dziś żadnym jednolitym tworem etycznym. Jak już wspomnieliśmy należą oni do zachodnich Słowian i stanowią resztkę z masy, która bądź uległa germanizacji, bądź spłynęła z elementem polskim. W średniowieczu, obszar etniczny górnołużycki nie stykał się z elementem polskim, natomiast obszar dolno-łużycki miał z nim kontakt. Między Dolną Nyssą a Dolnym Bobrem w okolicach Gubina i Żarowa (Sorau) mówiono w średniowieczu zachowaną w paru zabytkach gwarą, która była czymś przejściowym między dialektami polskimi mówionymi wtedy już koło Żegania czy Krosna (Krossen) a dolnołużycką. Te gwary najlepiej są dziś zachowane w tych właśnie najdalej wysuniętych ku Nyssie i przylegających do granicy polskiej, wsiach łużyckich jak w Rogowie (Horno) i we wsiach koło Mużakowa (Muskau). Tym sposobem było wtedy niejako poprzez te gwary i dolnołużycczyznę przejście od polskiego do górnołużyckiego. Dziś te związki są poprzerwane a i sam język Łużyczan dzieli się na dwie zasadnicze grupy to jest właśnie górnołużycki i dolnołużycki. Między nimi różnica jest duża, obydwie grupy nie rozumieją się nawzajem. Gdy w XVI w. pod wpływem reformacji tworzył się język literacki odrazu powstały dwa języki i tak już zostało, pogłębiając tylko istniejące różnice.

Widzimy więc, że zagadnienie łużyckie nie jest bynajmniej takie łatwe jak inne zagadnienia narodowościowe w Europie. Postulaty Łużyczan idą dziś w kierunku zapewnienia ich swobód narodowych w ramach samodzielnego łużyckiego organizmu, nie precyzując czy organizm ten ma być zupełnie samodzielny jako jakieś małe państewko między Czechosłowacją a Polską, czy też ma pozostawać w jakimś związku z jednym z tych dwu państw. Ostateczna decyzja ma należeć do ludu łużyckiego, który w tej sprawie się wypowie. Ale — co działacze łużycy stanowczo podkreślają — jakkolwiek forma pozostawienia Łużyczan w ramach Rzeszy Niemieckiej, choćby w formie autonomii, byłaby zgubą dla resztek tego narodu.

Wyodrębnienie terytorialne Łużyc natrafiłoby na tru-

dnosci ze względu na wyżej przedstawione rozbitcie terenowe elementu łużyckiego; jedynym wyjściem było by tu przesiedlenie ludności, skupiając Łużyczan w kącie między Polską a Czechami a wysiedlenie stąd Niemców na Zachód. Tym sposobem ściągnęło by się wszystkie kliny, półwyspy etnograficzne i wyspy łużyckie, ginące w terenie niemieckim do jednego zwarcia tego terytorium, którego ośrodkiem duchowym i tak byłoby dotychczasowe centrum Górnych Łużyc to jest Budziszyn.

Związki Łużyc z Polską są stare, jak historia obu narodów. Pamięć o Bolesławie Chrobrym długo trwała w tradycji Łużyczan. W XV i XVI wieku młodzież łużycka licznie uczęszcza do Akademii Krakowskiej, gdzie Jan Kro z Chociebuża jest nawet rektorem, i gdzie studiuje między innymi pierwszy poeta łużycki Jan Rak. W 1795 r. w poszukiwaniu śladów dawnych Słowian zwiedza Łużyce słynny badacz Słowiańszczyzny, krajoznawca i podróżnik po Wschodzie Jan Potocki. Od niego zaczyna się zainteresowanie polskie Łużyczanami, które poprzez prace slawisty polskiego Bogusławskiego w połowie XIX wieku sięga do stosunków z Łużycami J. I. Kraszewskiego oraz A. Parczewskiego i jego żony Melanii. W Odrodzonej Polsce istniało Stowarzyszenie Przyjaciół Łużyc, wydające nawet swój biuletyn, sporo uwagi temu zagadnieniu poświęcał i zasłużony Instytut Śląski, studenci łużyccy studiowali znów na uczelniach polskich, głównie w Poznaniu. Podczas wojny walka ze wspólnym wrogiem zacieśniła jeszcze ten stosunek. W Polsce działał tajnie „Serbo-Łużycki Komitet Narodowy”, który 20 października 1942 r. złożył rządowi polskiemu memoriał w sprawie obrony interesów narodowych łużyckich i wydawał tajne pismo „Sprawy Łużyckie”. Obecnie jest jedyna okazja aby te stare stosunki zacieścić i utrwalić. Działają referaty łużyckie przy Komitecie Słowiańskim w Warszawie i Polskim Związku Zachodnim w Poznaniu, Organizacja Przyjaciół Łużyc we Wrocławiu, Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc.

Jakkolwiek będzie forma prawnopolityczna Łużyc, jedno nie ulega wątpliwości: że Łużyce przestaną być dla nas teraz ziemią obcą czy daleką i z racji chociażby bliskiego, bezpośredniego o międzę sąsiedztwa staną się tak samo terenem naszych zainteresowań krajoznawczych czy turystycznych jak są inne nasze pogranicza. Niewątpliwie zresztą w ramach ogólnej współpracy Słowian dane będą obecnie większe niż poprzednio możliwości wzajemnego poznania się poszczególnych Słowian między sobą, poczynione będą ułatwienia dla podróży, wycieczek, przejazdów etc. Zwłaszcza właśnie na terenie Łużyc zagadnienie ich

odwiedzania szczególnie będzie ważne, gdyż zbliżenie z innymi narodami słowiańskimi, osobiste kontakty, poznanie przez Łużyczan zbliska ich silnych słowiańskich sąsiadów będzie potężnym czynnikiem na drodze do utrwalenia łużyckiej samowiedzy narodowej, dotychczas w morzu niemieckim chorującej na poczucie niższości. Polacy, którzy będą przyjeżdżać w Łużyce będą więc żywymi łącznikami między obu bratnimi narodami. A więc będziemy jeździć na Łużyce!

A teren jest to piękny i krajobraz malowniczy. Górne mają krajobraz częściowo górzysty, północno-wschodnie ramiona Gór Łużyckich, które są częścią Sudetów, dochodzą tu na południowy wschód od Budziszyna do 561 m. Bardziej na północ krajobraz jest równinny ale również malowniczy: piękne lasy, jeziora, doliny Szprewy i Czarnej Elstery tworzą tu wespół z kulturalnym wyglądem miasteczek i wsi, całość pełną uroku. Piękny jest Budziszyn z kościołami, zamkiem pamiętającym Bolesława Chrobrego i cmentarzem, miejscem spoczynku zasłużonych Łużyczan z Michałem Horniekiem. Jest tu i rozwinięty przemysł: Łużyce produkują maszyny, obrabiarki, bakelit, wyroby kaolinowe, dobywają doskonały granit, przemysł opalany jest miejscowym węglem brunatnym dożywianym na północ od Budziszyna i w okolicy Wojerzec. Dla kuracjuszy jest tu eleganckie kąpielisko Szmochczyce, dla pątników miejsce odpustowe Maryja Hwiezda, „łużycka Częstochowa”. Doskonale szosy, czystość gospód będą czynnikiem ściągającym tu liczne rzesze turystów, rzeki ze ślicznymi brzegami oczekują na kajakowców; niewątpliwie też nasza literatura krajoznawcza wzbogaci się z biegiem czasu o „Przewodnik po Łużycach”, któryby zawierał nie tylko wszystkie dane ważne dla wędrowca, ale informował by go o przeszłości i kulturze łużyckiej i o związkach tego kraju z Polską.

Kto się chce bliżej zapoznać z zagadnieniem łużyckim temu polecieć można następujące książki czy artykuły: W. Bogusławski „Rys dziejów Serbo-Łużyckich”, Petersburg 1861, J. Gołąbek „Literatura Serbo-Łużycka”, Katowice 1938, T. Lehr-Splawiński „Plemiona słowiańskie na pn. wschodnim pograniczu Niemiec w wiekach średnich”, Katowice 1939, O. Nowina „Liczba i rozmieszczenie Serbów Łużyckich” w czasop. „Sprawy Narodowościowe”, Warszawa 1938, Z. Stieber „Stosunki etniczne Śląska i Łużyc” i J. Szaflarski „Resztki Słowiańszczyzny Zachodniej — Łużycanie” oba w piśmie „Zaranie Śląskie” nr. 1, 1945, A. Nowak „O prawo do życia” (poznańskie „Życie Literackie” nr 11/12 1945) oraz S. Helsztyński „Rjana Lužica, sprawna, precelna...” („Odra” nr 1 10 stycznia 1946).

Jan Reychman

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze prosi członków i sympatyków Towarzystwa o składanie fotografii, negatywów, zdjęć krajoznawczych, widokówek z różnych miejsc Polski, szczególnie z terenów Zachodnich nowo przyłączonych do Polski, zniszczeń Warszawy i t. p. do biura Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ul. Widok 10, III piętro w godz. 12 - 17.

Rok, który większość ziem polskich ma za sobą od uwolnienia od hitlerowskiego jarzma może się już poszczycić pewnym dorobkiem w zakresie literatury krajoznawczej, który, aczkolwiek znanymi nam wszystkim trudnościami nieco zwężony i ograniczony w swym zakresie, tym niemniej zasługuje już dziś na treściwie omówienie¹⁾.

Literatura krajoznawcza 1945 roku pozostaje pod wyraźnym znakiem aktualnych potrzeb i zagadnień. Jeżeli chodzi o całość ziem polskich to siłą narzucała się potrzeba choćby prowizorycznych danych statystycznych — jaka jest ta Polska w nowych granicach, cośmy stracili, cośmy zyskali? Potrzebom tym tymczasem starają się zaradzić dwie prace: jedną jest wydane przez Instytut Bałtycki w Toruniu „Główne liczby nowej Polski. — Próba prowizorycznego zliczenia” (Gdańsk — Toruń — Bydgoszcz 1945), drugą artykuł St. Szulca w numerze 1 miesięcznika „Problemy”, Polska 1939 — Polska 1945”. Obie prace operują oczywiście przybliżonymi danymi, ale dochodzą do tych samych mniej więcej wniosków, naprzykład jeśli chodzi o przypuszczalną cyfrę ok. 22 milionów ludności Polskiej po zakończeniu procesów migracyjnych, wysiedleńczych, przesiedleńczych, repatriacyjnych, etc.

Oczywiście odpowiednia literatura stara się zapoznać z ziemiami zachodnimi obecnie odzyskanymi. Broszura wydana przez Oddział Propagandy Głównego Zarządu Polityczno i Wychowawczego Armii Polskiej „O ziemie polskie na Zachodzie” zapoznaje nas ze znaczeniem nowo odzyskanych ziem dla życia politycznego i narodowego Polski. Temu samemu celowi, acz w formie nieco głębszej poświęcona jest praca M. Kiełczewskiej i A. Grodzka „Odra Nisa — najlepsza granica Polski” (II wyd., Poznań 1946). Obejmuje ona następujące zagadnienia: Nadodrza bazą wypadową zarobkowej polityki niemieckiej, ciężenie naturalne — ciężenie historyczne, upadek niemieckiego Wschodu i wpływ ludności, Nadodrza w gospodarstwie niemieckim, czym będzie Nadodrza dla Polski. Książeczka ta zaopatrzona jest w liczne mapki ilustrujące poruszane zagadnienia.

Wiedzy o Ziemiach Zachodnich poświęcone są 14 broszurek wydanych przez Uniwersytet Jagielloński i Akademię Górniczą w Krakowie, a opracowanych przez siły naukowe jak J. Szaflarski, R. Jamka, A. Kutrzebianka, ks. T. Kruszyński, E. Romer, T. Lehr i Spławski, K. Piwarski, J. Widajewicz, J. Dąbrowski i in.; opracowano tu kolejno historię, etnografię, zagadnienia

¹⁾ Ze względu na niemożność uzyskania wielu wydań, mimo próśb o ich nadesłanie do tego przeglądu, niektóre wydawnictwa zostały omówione z drugiej ręki; przegląd ten nie rości sobie pretensji do kompletności i autor jego prosi o wyrozumiałość dla wynikających z tego usterek czy opuszczeń.

językowe Pomorza i Kaszub, prehistorię, dzieje, przemysł Śląska, zabytki przy ujściu Wisły i Odry, duch Polski Zachodniej, Ziemię Zachodnią jako tamę ekspansji niemieckiej, Słowian i związki Pomorza, górnictwo ziem zachodnich, produkcję rolną na Zachodzie.

Dużo miejsca w literaturze krajoznawczej ziem odzyskanych zajmują sprawy nomenklatury oraz kartografia. Instytut Zachodni w Poznaniu wydał „Mapę Polski Zachodniej” oraz „Skorowidz” do niej, z nazwami niemiecko i polskimi. Jako odbitki z „Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej” opracowanego przez ks. St. Kozierowski, ukazały się: „Słowniczek nazw miejscowych, zeszyt I, Pomorze Zachodnie” oraz zeszyt II „Środkowe Nadodrza — Ziemia lubuska”. Słowniczek ten obejmuje tylko nazwy, które posiadają albo posiadały brzmienie polskie; zagadnienie polonizacji nazw, co do których nie posiadamy nazwy polskiej autor określa jako „etap drugi pracy”. Słowniczki wydał Instytut Zachodni w Poznaniu.

Z poszczególnych obszarów Polski Zachodniej, Pomorze jest terenem zainteresowań wznowionego Instytutu Bałtyckiego w Toruniu i Bydgoszczy. Z jego wydawnictw kartograficznych należy wymienić: „Mapę podziału administracyjnego Pomorza”, „Mapę fizyczno-administracyjną Pomorza Wschodniego” oraz „Mapę komunikacyjną”. Instytut wydaje poza tym „Komunikaty” obejmujące cały szereg zagadnień, krajoznawców bliżej interesujących. Z dotychczasowych komunikatów jedno poświęcono zagadnieniom ogólnym Pomorza („Dziejsze pojęcie Pomorza”, „Łączność wielkiego Pomorza”) inne zagadnieniom statystycznym („Główne liczby dzisiejszego Pomorza”), demograficznym („Pomorze w terytorialno-ludnościowej strukturze nowej Polski”) toponomastycznym („Sprawa nazw dla województw pomorskich”, „Dlaczego Stargard nie Starogród”), historycznym („Granica Zachodnia Pomorza pod koniec X wieku”), historii sztuki („Udział Polski w rozwoju sztuk pięknych na Pomorzu i w Prusach Wschodnich”), i „Sprawa zabytków i pozostałości niemieckich na Pomorzu”) i in. Osobno Instytut Bałtycki wydał rozprawę A. Wielopolskiego, „Bydgoszcz — nowe zadania i widoki rozwoju”. Nieco materiału krajoznawczego przynoszą też komunikaty Wydziału Morskiego Instytutu Bałtyckiego np. „Stan portów w Gdyni i Gdańsku”, czy „Gdynia — Gdańsk i Szczecin w pracy na rzecz naszego rozwoju gospodarczego” i in.

Szczecinowi poświęcona jest wydana w Szczecinie książeczka *W. Swiecko i E. Moskalewicz* „Szczecin dawniej i dzisiaj” (Szczecin 1945).

Na Mazurach działa nowo utworzony „Instytut Mazurski” w Olsztynie, którego sekretarką jest zasłużona autorka i działaczka krajoznawcza E. Sukiert z Biedrawina. Instytut przystępuje do wydania Leydwiga Mieleckiego „Słownika nazw miejscowości na Mazurach i Warmii” w 2 tomach.

Ziemi lubuskiej poświęcona jest książeczka *Z. Miłobędzkiego*, „Ziemia lubuska — Zarys gospodarczy 14 powiatów ziem odzyskanych włączonych do województwa poznańskiego”.

Na Śląsku w dalszym ciągu ześrodkowuje badania i działalność wydawniczą wznowiony Instytut Śląski. Nowym obszarem Śląska poświęcona jest pożyteczna broszura *A. Wrzoska*, *Nad Odrą i Nisą — Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem Śląska* (Katowice 1945). Obejmuje ona zarys struktury fizycznej kraju, podział administracyjny, stosunki ludnościowe, stosunki gospodarcze, przegląd kraju i co nowe ziemie Śląska dają państwu polskiemu. Tenże *A. Wrzosek* wspólnie z *J. Szaflarskim* wydali w Instytucie Śląskim „Mapę fizyczno-administracyjną Śląska” 1:500.000. Poza tym celem ujednoczenia nomenklatury wydany też został przez Instytut „Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego z niemieckimi i polskimi nazwami miejscowości” (Katowice 1945). Spis ten opracowany przez *A. Wrzoska* jest tylko tymczasowy, ale potrzeba dnia narzucała jego wydanie. Obejmuje on stan z 1.I.1941; w wyjątkowych tylko wypadkach nie udało się przywrócić polskiej (czy słowiańskiej) nazwy.

Wybitnie krajoznawczy jest charakter „Zarania Śląskiego”, śląskiego pisma regionalnego, wznowionego obecnie przez Instytut Śląski. Pierwszy numer wyszedł jako rocznik XVI i stanowi spory zeszyt zawierający rozprawy ze wszelkich dziedzin wiedzy o Śląsku. A więc ogólnie o Śląsku w obecnej rzeczywistości polskiej pisze *R. Lutman* („Nowy Śląsk — nowe zadania”), dalej *A. Wrzosek*, oświetla „Rolę Śląska w niemieckim naporze na Wschód i znaczenie posiadania Śląska dla Polski”, a *Jan Hutka* omawia „Problem kulturalnego związania Śląska z Polską”. Stosunkom etnicznym Śląska i Łużyczanom poświęcone są dwie rozprawy: *Z. Stieberta*, „Stosunki etniczne Śląska i Łużyc” oraz *J. Szaflarskiego*, „Resztki Słowiańszczyzny Zachodniej — Łużyczanie”. Dwa artykuły (*Z. Hierowskiego* i *Z. Obrzuda*) poświęcone problemom literackim współczesnego Śląska, a *St. Stoliński* pisze o „Rytmach polskich w śląskich pieśniach i tańcach ludowych”. Wreszcie szereg przyczynków poświęcono dawnym działaczom śląskim; dorzuca więc

do *Lompy W. Ogrodziński*, do ks. *Damrota K. Marysówna* i *St. Wallis*, do ks. *Dzierżona M. Tobiasz*, *M. Dereżyński* wspomina Cz. *Lubińskiego* poetę śląskiego działającego na Kaszubach w XIX wieku.

Piękną pozycję w zakresie śląskiego krajoznawstwa znaczy wydana przez *B. Olszewicza* podróż na Dolny Śląsk znanego językoznawcy i bibliografa *J. S. Bandtkiego* z r. 1821 pod tytułem „Wiađomości o języku polskim na Śląsku”. (Wrocław 1945). Przedruk starej podróży *Bandtkiego* ma swe specjalne znaczenie, gdyż opis ten nietylko, że zawiera stwierdzenie polskości szeregu okolic na Śląsku Dolnym, ale też obejmuje rozbiór narzecza śląskiego i charakterystykę ludu śląskiego. Bibliofilsko wydana książeczka stanowi na tle obecnych możliwości wydawniczych piękny tytuł do chluby dla wydawcy i drukarza i jest pierwszym tomikiem serii „Orbis Polonicus”, w którym dalej mają się ukazać *JU. Niemcewicza* „Podróż historyczna na Śląsk”, *B. Steina*, „Descriptio totius Silesiae z 1512 r.”. Rozwija się też powoli tak przed wojną kwitujące czasopiśmiennictwo regionalne. Na Śląsku od lata 1945 r. wychodzi „Odra” czasopismo literacko i społeczne, które poza ogólnymi zagadnieniami literackimi sporo miejsca poświęca problemom kulturalnym Śląska oraz ziem sąsiednich a więc Łużyc, Czech, Spisza i Orawy. Szereg interesujących artykułów na temat Śląska zawierają „Sprawy Zachodnie”, biuletyn Śląskiego Okręgu Polskiego Związku Zachodniego. Świeżo wznowione zostało „Zaranie Śląskie”, które już wyżej omówiliśmy. Obok „Zarania Śląskiego” świeżo powstało drugie podobne śląskie pismo krajoznawcze: właśnie świeżo w marcu 1946 w Jeleniej Górze wyszedł pierwszy numer „Śląska”, zawierający m. in. interesujące nas tu artykuły *A. Kutrzebianki*, „Zródła i charakter kultury wsi śląskiej”, *K. Piwarskiego*, „O polskości Śląska na lewym brzegu Odry w czasach nowszych” i inne; poza tym notatkę o pałacu w Korczakowie (Bertheldsdorf) hr. Warburgów dziś przeznaczonym na miejsce wypoczynkowe dla członków rządu polskiego. Wreszcie Wrocław zapowiada naukowe pismo poświęcone Śląskowi „Vratislavia”. W Bydgoszczy wychodzi poświęcona problemom tego regionu „Arkona”. Pismo to umiejętnie wiąże zagadnienie pomorskie z zachodnio i słowiańskimi. Pisze tam o „Wsi pomorskiej wczoraj, dziś, jutro” *S. Ziemiak*, ciekawe przyczynki historyczno i krajoznawcze z dziejów Pomorza, Warmii i Gdańska podają *J. Kostrzewski*, *M. Dereżyński*, *A. Swierkosz* i *M. Pelczar*, poza tym jest tu szereg artykułów o pisarzach związanych z Pomorzem i ziemią nadnotecką, o *Kasprowiczu* (*K. Górskiego*), *Zeromskim* (*M. Turwida*), którego zestawia autor z regionalnym pisarzem kaszubskim *A. Majkowskim*. O *Zeromskim* na wybrzeżu pisze też *J. Stępowski* w dłuższym artykule w pierwszym numerze jeszcze jednego pisma regionalnego „Wiatr od Morza”, wychodzącego w Gdyni i specjalnie poświęconego zagadnieniom wybrzeża. „Wiatr od Morza” zawiera poza tym ciekawe artykuły inż. *F. Kwiatkowskiego* „Formujemy nowe oblicze Polski”, *M. Rzgana* „Myśl szczecińsko bałtycka *Kazimierza*

Wielkiego", szereg tematów kaszubskich oraz inne materiały regionalne i odnoszące się do kroniki kulturalnej wybrzeża.

Organem regionalnym Wielkopolski, o starannej szacie zewnętrznej i równie starannym doborze artykułów jest „Przegląd Wielkopolski”.

Pismo kaszubskie „Zrzesz Kaszebski”, przed wojną wychodzące w Kartuzach, obecnie zostało wznowione w Wejherowie; jako dodatek krajoznawczy wychodzi przy nim „Chęcisz”, gdzie pomieszczone było szereg artykułów krajoznawczych Br. Richerta („Na drodze ku rodzimej kulturze”, Opacktwie w Oliwie i in.), Kl. Derca, („Sztuka ludowa na Kaszubach”) i in.

W Lublinie wychodzi „Zdrój” pismo literackie, gdzie uwzględniane są też pewne problemy tego regionu oraz ogólne zagadnienia z zakresu kultury ludowej czy regionalizmu np. głosy o regionalizmie Kłossowskiego, „Sztuka narodowa a sztuka ludowa” J. Grabowskiego, i in.

Niema jeszcze pisma regionalnego na Podhalu, aczkolwiek słychać o wznowieniu „Gazety Podhalańskie”; tak samo ma być wznowione wydawnictwo „Wierchów” rocznika poświęconego górrom i góralszczyźnie.

Parę pism poświęconych jest problemom ziem zachodnich: obok „Polski Zachodniej” organu Polskiego Związku Zachodniego wychodzi „Przegląd Zachodni” pismo „Instytutu Zachodniego” w Poznaniu. Zawiera on szereg z naszego punktu widzenia interesujących artykułów jak L. Glucka „Gdańsk — Gdyńia — Szczecin”, J. Winiewicz „Dookoła nowej granicy polsko-niemieckiej”, St. Leszczyńskiego „Ustalenie granic wspólczesnej Polski” i in.

Specjalnie zagadnieniom odbudowy Warszawy a z tej okazji i problemom regionu warszawskiego, jego planowaniu itd., poświęcona jest „Szkarpa”. Tu należy wspomnieć przy wydawnictwach periodycznych i o „Kalendarzu Warszawskim” wydanym na r. 1946 przez Towarzystwo Gniazd Sierocych, który zawiera szereg interesujących artykułów z dziejów Warszawy jak A. Stebelskiego „Warszawa na przestrzeni dziejów”, J. Zachwatowicza, „Dawna Warszawa w odbudowaniu stolicy” poza tym „Z życia starej Warszawy”, „Pomniki warszawskie” i in.

Materiał krajoznawczy zawierają też pisma ogólne.

A więc wiele interesującego i krajoznawcę w szerokim tego słowa znaczeniu zawierają wznowione „Wiadomości Statystyczne”. Turystyce poświęcony jest „Biuletyn Turystyczny Ministerstwa Komunikacji”; numer pierwszy zawiera m. in. artykuły: „Turystyka a demokracja”, „Przemysł turystyczny i podróżniczy w świetle cyfr” i komunikaty. Organ pisarzy chłopskich „Więś” porusza interesujące tematy z zakresu kultury ludowej, regionalizmu itd. Instytut Historii Sztuki działający razem z Centralnym Biurem Inwentaryzacji Zabytków wznowia „Biuletyn Historii Sztuki”, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze swój stary organ „Lud”, a Polskie Towarzystwo Geograficzne „Przegląd Geograficzny”. Niewątpliwie inne towarzystwa krajoznawcze jak Gdańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury, nowo założone Polskie Towarzystwo Archeologiczne w Wrocławiu też rozpoczną — w miarę sprzyjających warunków — działalność wydawniczą. Wznówione „Morze” w dalszym ciągu zawiera ciekawe artykuły z dziedziny wiedzy o morzu i wybrzeżu.

Ochronie przyrody poświęcone jest pismo „Chrońmy przyrodę ojczystą”, wychodzące w Krakowie pod redakcją niestrudzonego szerczyela tej idei w Polsce prof. W. Szafera. Odbyty niedawno XIX Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody został utrwalony w wydanym „Pamiętniku”, zawierającym referaty: W. Szafera „Ogólny program pracy na polu ochrony przyrody w Polsce”, S. Wachholza „Projekt dekretu o ochronie przyrody i krajobrazu”, J. Hryniewieckiego „Urbanistyka i krajobraz”, E. Massalskiego „Ochrona przyrody w regionie świętokrzyskim w związku z planowaniem kraju”, Z. Czubińskiego „Projektowane rezerwy w południowo-zachodniej części Gór Świętokrzyskich”, A. Wodźniczki „Problem ochrony przyrody w zachodniej Polsce”, W. Goetla „Turystyka a ochrona przyrody”. Zagadnienia ochrony przyrody omawiane są też często na łamach wznowionego popularnego organu przyrodniczego „Wszelchwiat”, gdzie spotyka się i inne artykuły ściśle związane z krajoznawstwem ziem polskich jak np. D. Szymkiewicza „Charakter geograficzny flory polskiej”.

Wreszcie i pisma literacko-społeczne jak „Tygodnik Powszechny”, „Odrodzenie” nieraz zamieszczają godne uwagi artykuły krajoznawcze z ziem zachodnich, wędzy o zabytkach, ochrony przyrody, reportaże z podróży po kraju itd. Będziemy się starali tu rejestrować z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące nas wypowiedzi czy artykuły.

J. R.

✓ Życie organizacyjne P. T. K.

✓ Konferencja organizacyjna P. T. K.

W dniu 4 listopada 1945 roku w gmachu gimnazjum państwowego im. Władysława IV w Warszawie na Pradze odbyła się pierwsza po wojnie konferencja organizacyjna.

Na konferencję przybyli: Zygmunt Beczkowicz — Prezes Zarządu Głównego P. T. K. z roku 1939, Józef Ko-

łodziejczyk — v. Prezes Zarządu Głównego, Kazimierz Staszewski — Sekretarz Zarządu Głównego, członkowie Zarządu dr. Mieczysław Orłowicz, dr. Jan Dylik z Łodzi, dr. Regina Fleszarowa, dyr. Jadwiga Jaroszowa. Nieobecność swoją wytłumaczyli listownie prof. St. Lorentz, prof. Włodzimierz Antoniewicz, dyr. Janusz Miketta z Warszawy, prof. Wł. Szafer, prof. L. Węgrzynowicz — z Krakowa, prof. J. Kilarski z Gdańska, L. Ostaszewski z Sopot.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Zagajenie i wybór prezydium.
2. Sprawy organizacyjno - programowe.
3. Sprawa władz P. T. K.
4. Sprawy bieżące.
5. Wolne wnioski.

I. Konferencję zagal ob. Zygmunt Beczkowicz, witając serdecznie zebranych i dziękując za przybycie. Krótkim wspomnieniem przewodniczący uczcił pamięć Zmarłych: Honorowego Prezesa P. T. K. ś. p. Aleksandra Janowskiego oraz v. Prezesa ś. p. Aleksandra Patkowskiego, zamęczonego przez Niemców w Oświęcimiu. Zebrani uczcili pamięć Zmarłych jednogłośnie ciszą.

Następnie zebrani podzielili się wiadomościami co do losu archiwum i biblioteki P. T. K., znajdujących się w dniu wybuchu wojny w lokalu przy ul. Nowy Świat 19 w Warszawie. Ze zniszczonego bombami lokalu bibliotekę pod kierunkiem ob. J. Kołodziejczyka wywieziono do gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie, zaś archiwum do Muzeum Narodowego w Warszawie oraz do kamienicy Baryczków na Starym Mieście. Biblioteka ocalała, należy obecnie poczynić starania o jej zwrot z Biblioteki Narodowej. Archiwum zostało spalone wraz z zabytkową kamienicą Baryczków. Specjalna komisja ujmie protokółarnie straty Zarządu Głównego P. T. K. na terenie Warszawy.

II. Następnie ob. Kazimierz Staszewski zreferował wstępne okoliczności, poprzedzające dzisiejszą konferencję oraz zgłosił do przedyskutowania i ew. przyjęcie tezy w sprawach organizacyjno - programowych. Jako uzupełnienie tych tez referent odczytał otrzymane przed konferencją listy z cennymi uwagami prof. Włodzimierza Antoniewicza, dyr. Janusza Miketty, dr. Mieczysława Orłowicza, dyr. Michała Jachnisa. Prezes ob. Beczkowicz uzupełnił referat uwagami własnymi oraz uwagami, jakie w referowanych sprawach wypowiedział prof. Stanisław Lorentz, nieobecny na konferencji z powodu choroby.

W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto jednogłośnie następujące stanowisko w sprawach wznowienia działalności Pol. Tow. Krajoznawczego:

1. Po sześcioletniej przerwie spowodowanej okupacją hitlerowską Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wznowia swą działalność na podstawie obowiązującego statutu.
2. Na czele Towarzystwa stoi dotychczasowy Zarząd Główny oraz osoby dokooptowane w miarę potrzeby.
3. Prezydium Zarządu Głównego składa się z Prezesa, dwóch vice - Prezesów, Sekretarza i jego Zastępcy, Skarbnika i jego Zastępcy. Siedzibą Zarządu Głównego jest Warszawa.
4. Zarząd Główny składa się z 18 osób. Zbiera się na plenarne posiedzenia conajmniej cztery razy do roku.
5. W pierwszym stadium swoich prac organizacyjnych Zarząd Główny dążyć będzie do:
 - a) skompletowania swego zespołu zależnie od potrzeb wynikających z programu działalności.
 - b) nawiązania kontaktu z dawnymi Oddziałami P.T.K. celem w znownienia ich działalności.
 - c) tworzenia nowych Oddziałów w miejscowościach,

w których istnienie P. T. K. jest konieczne, w szczególności zaś na ziemiach odzyskanych na zachodzie.

d) pozyskania koniecznych funduszy na cele organizacyjne.

e) zarejestrowania ocalałego majątku P. T. K. i roztoczenia nad nim opieki.

f) zarejestrowania strat w ludziach i majątku P. T. K.

g) przejęcia części ponemieckiego majątku z dziedziny krajoznawstwa i turystyki na ziemiach odzyskanych.

h) uzyskania odpowiedniego lokalu dla P.T.K. w Warszawie.

6. W programie działalności Zarząd Główny winien przewidzieć upowszechnienie znajomości naszego kraju ze szczególnym uwzględnieniem ziem odzyskanych na północy, zachodzie i południu. W tym celu Zarząd Główny:

a) wznawia wydawnictwo — Ziemia — które przystosowane do potrzeb szerokich mas czytelników popularyzuje krajoznawstwo.

b) opracowuje i wydaje przewodniki i popularne broszury krajoznawcze.

c) przygotowuje i uruchamia objazdowe wystawy krajoznawcze.

d) przygotowuje i wydaje serie pocztówek krajoznawczych.

e) przygotowuje serie krajoznawczych przeźroczy.

g) organizuje objazdy ekip fotograficznych Towarzystwa.

7. Nawiązując do tradycji Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. K. Zarząd Główny przeprowadzi starania o wznowienie ich działalności na razie w ramach przepisów z roku 1939, poświęcając temu zagadnieniu baczna uwagę.

8. Duży nacisk Zarząd Główny winien położyć na zagadnienie związane z organizacją turystyki (schroniska, organizacja wycieczek, wydawnictwa, turystyka samochodowa, biura informacji turystycznej itp.).

9. Zarząd Główny przeprowadzi rozmowy z Pol. Tow. Tatrzańskim i innymi pokrewnymi organizacjami w celu bądź utworzenia wspólnej organizacji, bądź w celu takiego uzgodnienia działalności, któraby najbardziej odpowiadała aktualnym potrzebom ruchu krajoznawczego - turystycznego w Polsce i wykluczała wszelkie w tej dziedzinie nieporozumienia.

W dziale wydawnictw uznano za najważniejsze wznowienie — Ziemi — która winna być prowadzona w duchu tradycji, zapoczątkowanej przez redaktorkę dr. Reginę Fleszarową, mianowicie po linii popularnego krajoznawstwa.

Co do powołania nowych Oddziałów uznano za konieczne przeprowadzić starania o stworzenie Oddziałów w Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku, Jeleniej Górze, Lignicy, Szczecinie, Koszalinie, Olsztynie.

III. Prezydium Zarządu ukonstytuowano w sposób następujący: Prezes — Zygmunt Beczkowicz, vice - Prezes — Józef Kołodziejczyk, Sekretarz — Kazimierz Staszewski, Zastępca Sekretarza — Jadwiga Jaroszowa, Skarbnik — Władysław Gruszczyński.

Dr. Regina Fleszarowa podjęła się zorganizować Komitet Redakcyjny Ziemi. Dr. Mieczysław Orłowicz przedłożył plan wydawnictw przewodnikowych. Kierow-

nictwo działu ilustracyjno-fotograficznego postanowiono powierzyć ob. Janowi Bulhakowi. Dział Kół Krajoznawczych Młodzieży obejmie prof. Leopold Węgrzynowicz i dyr. Jadwiga Jaroszowa. Turystykę obejmie dr. Mieczysław Orłowicz. Inne działy pracy zostaną powierzone po przeprowadzeniu rozmów z upatrzonymi przez Prezydium kandydatami.

IV. W sprawach bieżących wezwano Prezydium do przeprowadzenia wstępnych rozmów w sprawie ekshumacji zwłok ś. p. Aleksandra Janowskiego i przewiezienia ich z Komorowa do Warszawy na Powązki.

Na tym konferencję zakończono.

Tymczasowe pomieszczenie Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego znalazł w centralnej siedzibie Ligi Morskiej w Warszawie, ul. Widok 10.

✓ **Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży P. T. K.**

Krakowska Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. pod przewodnictwem prof. Leopolda Węgrzynowicza zabiera się powoli do pracy. Ośrodek Krajoznawczy Komisji w Krakowie, dysponujący przed wojną wygodnym lokalem oraz cennymi zbiorami, był w czasie wojny zlikwidowany.

Po zakończeniu działań wojennych prof. Węgrzynowicz wydobyl z prowizorycznego magazynu Muzeum Przemysłowego w Krakowie podniszczony inwentarz, który obecnie znajduje się w naprawie.

Dla młodzieży krakowskiej prowadzony jest cykl wykładów o Krakowie i okolicy.

Komisja Krakowska w programie swej działalności przewiduje wznowienie — Orlego Lotu —, który to organ krajoznawczy młodzieży szkolnej ułatwi organizację ruchu krajoznawczego młodzieży szkolnej w całym kraju.

Adres przewodniczącego Komisji: prof. Leopold Węgrzynowicz. Kraków, ul. Krowoderska 46 m. 9.

✓ **Kronika Krajoznawcza**

✓ **ZAGROŻONY KOŚCIÓŁ W KOBYLCE.** Do najciekawszych okolic podstołecznych należy zbyt mało znana, niestety, Kobylka. Z fali zniszczenia wojennego, zalewającej w ciągu trwania kilkutygodniowego frontu w sierpniu i wrześniu 1944 roku, z morza płomieni palących się wokół wsi, wyszedł, niemal cudownie uratowany, wspaniały kościół pojezuicki z XVIII wieku. Nietylko ostał się wobec dziesiątków tysięcy rozrywających się tuż przy nim pocisków artyleryjskich i bomb samolotowych, ale wytrzymał także zniszczenie wyniosłej wieży, kilkakrotnie wysadzanej przez Niemców w powietrze. Wybuch dynamitu zniszczył dachy, powylał drzwi, zburzył okna, zmiotł z chóru organy wraz z pamiątkową balustradą, ale kościół, jako całość, się ostał.

Zbudowany w 1740 roku z funduszków biskupa Zaluskiego, sufragana plockiego, w stylu baroku włoskiego,

zadziwia czystością linii architektonicznych, oryginalnością planu, zamykającego w budowlu kościoła także cele zakonne. Zaraz na wstępie uderza widza monumentalna fasada frontu, niestety, częściowo zniszczona przez zburzenie wieży. Wnętrze, zwłaszcza nawa główna, bogato i z wielkim smakiem ubrana kolumnami i pilastrami stiukowymi, pyszni się najpiękniejszymi w Polsce freskami. Nieznacznie tylko uszkodzone od dawna domagają się odnowienia. Dokumenty nie przechowały nam ani budowniczego kościoła, ani artysty, twórcy fresków.

Pod koniec roku 1944 natychmiast miejscowi parafianie przystąpili do zabezpieczenia monumentalnej świątyni. Chociaż sami zniszczeni również, potrafili przecież posunąć pracę tak daleko, że zdążyła jeszcze pomoc państwowa. Uprzątnięto częściowo gruzy, zabezpieczono tymczasowo okna, dachy, zabezpieczono solidnie jeszcze przed zimą uszkodzone mury, gzymsy itp. Teraz trzeba posunąć prace dalej.

Na schyłku naszej niepodległości kościół w Kobylce gromadził elitę społeczną stolicy z królem na czele. Później ściągtał prawdziwych miłośników piękna, obecnie zniszczeniem swoim piętnuje barbarzyństwo nowoczesnych Wandalów, bez skrupułów niszczących dorobek kultury ogólnopolskiej.

Względnie niewielkimi kosztami można zabytek ocalić przed zniszczeniem; niewątpliwie społeczeństwo nasze na to się zdobędzie!

✓ **Kronika Turystyczna**

1) **Sprawy organizacyjne**

KOMISJA MIĘDZYMINISTERIALNA DLA ZAGADNIEN TURYSTYCZNYCH. W dniu 28 grudnia ub. roku odbyła się w Ministerstwie Komunikacji z inicjatywy Wydziału Turystyki konferencja międzyministerialna w sprawach, dotyczących zagadnień turystycznych w Polsce.

Konferencja uznała za potrzebne powołanie do życia Międzyministerialnej Komisji Turystycznej. Do Komisji mają wejść delegaci wszystkich zainteresowanych Ministerstw. Komisja będzie miała za zadanie koordynację zagadnień na płaszczyźnie państwowej.

✓ **ZJAZD REFERENTÓW TURYSTYCZNYCH PRZY URZĘDACH WOJEWÓDZKICH I DYREKCJACH KOLEJOWYCH** odbył się w Ministerstwie Komunikacji w dniach 8 i 9 marca 1946 r. Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności i programu pracy na przyszłość omówiono sprawę kredytów na cele turystyki, instrukcję dla referentów turystycznych, projekt regulaminu wojewódzkich komisji turystycznych, rozwój turystyki na Ziemiach Odzyskanych, stosunek do stowarzyszeń turystycznych i krajoznawczych, do związków popierania turystyki, do zrzeszeń przemysłu turystycznego i do referatów kultury i sztuki. Poza tym rozważone zostały zagadnienia poprawy komunikacji, wy-

dawnictw turystycznych, inwentaryzacji osobliwości turystycznych, gromadzenia fotografii, turystyki masowej, schronisk turystycznych, domów wycieczkowych dla młodzieży, hoteli i przemysłu gospodniego, uzdrowisk i letnisk, wczasów, domów wypoczynkowych i ruchu w pasie granicznym.

✓ **KONFERENCJA REFERENTÓW TURYSTYCZNYCH ZIEM ODZYSKANYCH.** W dniach od 2.IV do 12.IV odbyły się w Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie, Gdańsku i Olsztynie kolejne konferencje wojewódzkich referentów turystycznych z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, instytucji i organizacji, celem omówienia rozwoju turystyki na każdym z tych terenów.

✓ **KRAJOWY KONGRES TURYSTYCZNY.** Zapowiadany i z powodu trudności technicznych kilkakrotnie odkładany krajowy kongres turystyczny odbędzie się prawdopodobnie w Krakowie w dniach 24 i 25 maja. W kongresie wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, samorządu terytorialnego, letnisk i uzdrowisk, stowarzyszeń krajoznawczych i turystycznych, przemysłu turystycznego, związków zawodowych, instytucji i organizacji, związanych choćby częściowo z zagadnieniami turystycznymi, wreszcie osoby, imiennie zaproszone, jako znawcy zagadnień turystycznych.

26 maja ma być zorganizowana wycieczka dla uczestników kongresu w Pieniny, a 27 i 28 do Zakopanego.

ASOCJACJA SŁOWIAŃSKICH STOWARZYSZEŃ TURYSTYCZNYCH. 29 i 30 maja w Zakopanem, a 31 maja w Szczyrbskim Stawie odbędą się wstępne konferencje delegatów polskich z delegatami czechosłowackimi w sprawie wznowienia działalności przedwojennej Asocjacji Słowiańskich Organizacji Turystycznych. Przy sposobności omówione będą sprawy wspólnie interesujące Polskę i Czechosłowację w dziedzinie zagadnień turystycznych.

✓ **ZJAZDY — ANKIETY TURYSTYCZNE.** Na 21 i 22 czerwca przewidziany jest zjazd i ankieta w Sopocie w sprawie omówienia zagadnień i postulatów turystyki morskiej i letnisk nadmorskich. Ankieta ta będzie jednocześnie wstępem do uroczystości Święta Morza, przewidzianych na okres 23 — 29 czerwca.

3 i 4 czerwca w Jeleniej Górze odbędzie się zjazd i ankieta w sprawie turystyki górskiej. Na zakończenie zorganizowana zostanie dla uczestników ankiety wycieczka w Karkonosze na 3 dni (5 — 7 lipca).

URUCHOMIENIE TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH. W chwili obecnej wznowiły swoją działalność trzy towarzystwa turystyczne: P.T.T., P.T.K. i P.Z.N. Z powyższych, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Krakowie, Potockiego 5, wznowiło swoją działalność w lokalu przedwojennym, zachowując urządzenie biurowe, archiwum, bibliotekę oraz zbiory. Również uruchomiono oddziały w Warszawie (prezes ob.

Justyn Wojsznis) i w Zakopanem (prezes ob. Tadeusz Zwoliński).

O Polskim Towarzystwie Krajoznawczym piszemy osobno.

Również Polski Związek Narciarski zorganizował się na zjeździe Rady Naczelnej 30 września b.r., wybierając prezesem dr. Aleksandra Bonieckiego, a sekretarzem Mgr. Bolesława Pirożyńskiego. Szereg zjazdów i konferencji w ciągu ostatnich dwóch miesięcy pozwolił Związkowi na rozpoczęcie normalnej pracy zawodowej. Poza tym na terenie Dolnego Śląska zorganizowano Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, mające między innymi za zadanie opiekę nad schroniskami w pasie górzystym Dolnego Śląska.

✓ **Z DZIAŁALNOŚCI TATRZAŃSKIEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO.** Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, założone w 1909 roku i liczące przed wojną ponad 30 członków czynnych, wznowiło swoją zaszczytną działalność niesienia pomocy ofiarom gór pod kierunkiem dr. Paryskiego. Obecnie Towarzystwo liczy ponad 40 członków (w tym 15 adeptów) i posiada punkty pomocnicze w Roztoce, Morskim Oku i Hali Gąsienicowej, podczas gdy przed wojną takich stacji liczyło ponad piętnaście.

✓ **SEKCJA NARCIARSKA PRZY DOLNOŚLĄSKIM TOWARZYSTWIE TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZYM W JELENIEJ GÓRZE.** Przy Dolnośląskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym w Jeleniej Górze zawiązała się sekcja narciarska, której kierownictwo objął znany taternik ob. dr. Białikiewicz. Siedziba sekcji: Jelenia Góra, pl. Prez. Bieruta 3.

✓ **SZKOŁA NARCIARSKA.** W Karpaczu (pow. Jelenia Góra), który zyskał już w Polsce wielką popularność, jako uzdrowisko i ośrodek sportów zimowych, uruchomiona została przez P.Z.N. szkoła jazdy na nartach. Kierownictwo szkoły spoczywało w rękach wybitnego narciarza, rotm. Taczaka. Zarząd szkoły mieści się w schronisku P.Z.N. w Karpaczu.

✓ **KURSY TATERNICTWA WYSOKOGÓRSKIEGO W ZAKOPANEM.** Klub wysokogórski P.T.T. zorganizował w Zakopanem na początku bieżącego roku specjalny kurs taternictwa zimowego według najświeższych wymogów nowoczesnej techniki narciarskiej.

✓ 2) **Schroniska**

✓ **SCHRONISKA TURYSTYCZNE W SUDETACH.** Sudety zarówno po stronie śląskiej jak i czeskiej należały w latach przedwojennych do najbardziej odwiedzanych pasm górskich w Europie. Ogromny ruch turystów i narciarzy powodowało położenie w pobliżu po obydwu stronach granicy dużych centrów przemysłowych, poza tym stosunkowo niewielka odległość od wielkich miast, w szczególności od Berlina, Wrocławia i Pragi.

Olbrzymi ruch turystyczny powodował też fakt, że ni-

gdzie w naszych górach nie istniały tak wielkie i tak liczne schroniska, jak w Sudetach. Z początku były to dość prymitywne budy, od których poszła ich niemiecka nazwa Baude. Później prymitywne budy zastąpiono eleganckimi ogromnymi hotelami, które powstały w dużej ilości po obu stronach granicy. Jednakże pierwotna nazwa Baude pozostała.

Po stronie śląskiej przeważały schroniska prywatne, o typie ogromnych hotelów, mających niejednokrotnie po trzysta łóżek, mimo to zajętych nieraz do ostatniego łóżka. Krzesel brakowało również w salach restauracyjnych tych hoteli, zadymionych i pełnych piwoszów, przypominających więcej restauracje monachijskich browarów, niż schroniska górskie.

Los tych schronisk i hoteli jest w chwili bieżącej bardzo rozmaity. Stosunkowo najlepiej przedstawiają się te z nich, które utrzymały się na razie w rękach dawnych właścicieli, gdyż posiadają one jeszcze całe dawne urządzenia. Dotyczy to na ogół schronisk prywatnych. Inne zostały opuszczone, a ich urządzenia częściowo zrabowane. Dotyczy to także niestety tych schronisk, poprzednio bardzo pięknie urządzonych, które zostały objęte przez wojskową straż graniczną i zamienione zostały na koszary w całości, lub częściowo. Niektóre schroniska niżej położone zostały zamienione na domy wypoczynkowe, inne na szkoły.

Na ogół znajdowały się one w administracji Wojewódzkiej Ekspozytury Tymczasowego Zarządu Państwowego w Świdnicy, który przydzielał dotychczas schroniska w zarząd lub w dzierżawę rozmaitym organizacjom społecznym, które się o to zgłaszały.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa, że schroniska te zostaną odebrane celom turystycznym, Min. Komunikacji zwołało konferencję zainteresowanych Ministerstw i organizacji społecznych, która odbyła się jeszcze w listopadzie w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu. Na konferencji tej zaproponowano tymczasowy rozdział schronisk między Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski wzgl. kluby narciarskie do niego należące, oraz Dolno- i Śląskie Towarzystwo Turystyczne i Krajoznawcze w Jeleniej Górze, założone we wrześniu b.r. głównie dla gospodarki turystycznej w Sudetach.

Projekt podziału uległ pewnym modyfikacjom po objeździe terenowym, dokonanym przez delegatów Min. Komunikacji i P. Z. Narciarskiego. Ponieważ w chwili obecnej ruch turystyczny w Sudetach jest zbyt mały, aby stworzyć podstawy materialne dla utrzymania dzierżawców schronisk i personelu pomocniczego, Min. Kom. udzieliło stowarzyszeniom, prowadzącym gospodarkę turystyczną w Sudetach, subwencji na tymczasowe zabezpieczenie schronisk.

(„Rzeczpospolita”. M. Orłowicz).

✓ **SCHRONISKA TURYSTYCZNE W KARKONOSZACH.** Liczne i dobrze zagospodarowane schroniska w Karkonoszach ucierpiały znacznie wskutek wojny. Obecny ich stan utrudnia bardzo należyte zagospodarowanie m. i. ze względu na konieczność zainwestowania znacznych kapitałów.

Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczne i Krajoznawcze, pragnąc jednak zapewnić turystom możliwość odbywania wycieczek szczytowych, uruchomiło dwa schroniska: im. Księcia Henryka Pobożnego w rejonie Śnieżki (1605 m.n.p.m. — p.w. Karpacz — dojazd z Jeleniej Góry koleją) i „Patria” na szczycie Reiftreger (1362 m.n.p.m. — p.w. Szklarska Poręba — dojazd z Jeleniej Góry koleją).

Dalsze trzy schroniska, a mianowicie: „Wierchy” (Alte Zollhaus) w rejonie Śnieżki, „Wawel” (Schnee grubenbaude) i „Piast” (Alte schles. Baude) — oba w rejonie Schnee gruben zostały zabezpieczone i po przeprowadzeniu koniecznych robót oddane zostaną do użytku turystów.

W Matejkowicach (dojazd z Jeleniej Góry tramwajem do Popław, skąd 2 km) czynne jest schronisko etapowe w willi „Zorza”.

Blizszych informacji udziela Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczne i Krajoznawcze, Wydział Propagandy, Jelenia Góra, pl. Prez. Bieruta 5.

✓ **DWORZEC TURYSTYCZNY W JELENIEJ GÓRZE.** Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczne i Krajoznawcze w Jeleniej Górze otwiera w najbliższych dniach we własnym budynku przy pl. Prez. Bieruta 5 „Dom Turystyczny”, w którym oddane zostaną do użytku pokoje gościnne, bufet, czytelnia i poradnia turystyczna. Podobne dworce, zorganizowane na wzór Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem, ewentualnie biura informacyjne dla turystów, uruchomione zostaną w najbliższym czasie w miejscowościach, stanowiących najdogodniejsze punkty wyjścia w Karkonosze.

✓ **ZABEZPIECZENIE SCHRONISK, W ŻYWIECKIM.** W powiecie żywieckim pozostaje jeszcze kilka schronisk, zniszczonych, względnie uszkodzonych podczas działań frontowych, które czekają na uruchomienie. Oddział Babiogórski P. T. T. stara się o należyte ich zabezpieczenie do czasu zdobycia odpowiednich funduszy i przeprowadzenia ich remontu. I tak: na Lipskiej Hali znajdują się 2 schroniska (w tym jedno niemieckie Tow. „Beskidenverein”), na Hali Boraczej schronisko b. żydowskiego Tow. Sportowego „Makkabi”, pozostające czasowo pod opieką Oddziału Babiogórskiego w Żywcu oraz 2 schroniska na Babiej Górze, dokąd jednak dostęp jest utrudniony, gdyż linia kolejowa jest jeszcze nienaprawiona.

3) Uzdrowiska

NOWY PROJEKT REORGANIZACJI UZDROWISK W POLSCE. Przed wrześniem 1939 roku uzdrowiska państwowe i prywatne były zrzeszone w Związku Uzdrowisk Polskich z siedzibą w Warszawie, który reprezentował uzdrowiska wobec centralnych władz państwowych oraz starał się o popularyzację poszczególnych uzdrowisk w kraju i zagranicą.

Po ustaniu okupacji, na skutek reformy rolnej i upaństwowienia lasów, poszczególne uzdrowiska znalazły się pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa i Lasów, podczas

gdy przedwojenne uzdrowiska państwowe podlegają Ministerstwu Zdrowia, a kilka stacji klimatycznych prywatnych jest administrowanych we własnym zakresie działania.

Ponieważ ten stan rzeczy nie dał się utrzymać na dłuższą metę, prezes Związku Uzdrowisk dr. Roman Jarosz opracował i przedstawił Ministerstwu Zdrowia nowy projekt uregulowania spraw uzdrowiskowych w Polsce. Dr. Roman Jarosz, jak nas poinformował, proponuje zorganizowanie specjalnego przedsiębiorstwa pod nazwą „Centralne Zjednoczenie Uzdrowisk Polskich” (C.Z.U.P.) grupującego wszystkie uzdrowiska celem uzgodnienia w dziedzinie administracyjnej gospodarki i planowego działania wszystkich uzdrowisk, stacji klimatycznych i kąpielisk nadmorskich. Do „CZUPu” wchodziłyby również prywatne i samorządowe uzdrowiska na podstawie indywidualnych zgłoszeń jako autonomiczne jednostki.

C.Z.U.P. rządziłby się zasadami gospodarki handlowo-przemysłowej w skomercjonalizowanych przedsiębiorstwach, przy czym w większych okręgach o znaczniejszej ilości uzdrowisk utworzone byłyby Zarządy Okręgowe na podobieństwo istniejących już w Solicach na Dolnym Śląsku i Koszalinie na Pomorzu Zachodnim.

WYSTAWY MALARSKIE W ZAKOPANEM. W gmachu Zarządu Miejskiego zostały zorganizowane wystawy pośmiertne artystów — malarzy Sichulskiego i Kamockiego. Na początku stycznia Związek Plastyków zorganizował wystawę dzieł swych członków.

KRYNICA. Krynica, przedwojenna perła naszych uzdrowisk, goi stopniowo rany, zadane jej przez działania wojenne, powracając do dawnego wyglądu i stanu. Zarówno stary dom zdrojowy, jakoteż nowy, zostały odremontowane i urządzone dla przyjęcia kuracjuszy i ich rodzin. Również łazienki w domu zdrojowym przywrócone zostały do normalnego stanu tak, że kąpiele borowinowe, mineralne, suche i gazowe są do dyspozycji kuracjuszy. Cena kąpiele borowinowej wynosi 120 zł, mineralnej 50 zł, przy czym funkcjonariusze państwowi i ich rodziny korzystają ze zniżki 50 procentowej.

Obecnie pod naczelnym kierownictwem, wieloletniego dyrektora uzdrowiska, inż. L. Nowotarskiego odbywa się remont starych łazienek, zdewastowanych przez okupanta i przerobionych na fabrykę wody mineralnej, wysyłanej do wojsk niemieckich, walczących we Włoszech i Afryce. W budynku tym uruchomione zostaną już przed 1 maja b.r. wanny parowe.

Pokoje w Domu Zdrojowym stoją do dyspozycji gości w cenie 50 zł od osoby, do czego dochodzi 15% na służbę i 10% na opał, koszt utrzymania dziennego wynosił do niedawna 180 złotych, obecnie wynosi 25 złotych.

Największą bolączką Krynicy jest brak dogodnej komunikacji. Tunel kolejowy na linii Nowy Sącz — Muszyna został wysadzony przez cofające się wojska niemieckie. Prace nad odbudową tego tunelu są w pełnym toku od połowy przeszłego roku, jednakże wy-

kończenia i oddania go do użytku nie należy oczekiwać przed jesienią bieżącego roku.

Obecnie dzięki staraniom Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie otrzymała 4 samochody ciężarowe, z których dwa kursować będą między Krakowem i Krynica, a dwa pozostałe między Nowym Sączem i Krynica. Poza tym istnieje projekt zaprowadzenia trolleybusów między Gorlicami i Krynica na przestrzeni 28 km, co rozwiązałoby niewątpliwie sprawy komunikacyjne i przyczyniłoby się do zwiększenia frekwencji uzdrowiska do norm przedwojennych.

UDOSTĘPNIENIE SWOSZOWIC — ZDROJU DLA KURACJUSZY. Szwoszowice-Zdrój, położony o 8 km od Krakowa i stanowiący własność tegoż miasta, obfituje w źródła siarczane, najsilniejsze w kraju i zawierające 60 miligramów siarkowodoru w stosunku do jednego litra.

Zakład kąpielowy, położony pośrodku parku starodrzewowego, dysponuje kąpielami siarczanymi, borowinowymi oraz kwasowęglowymi, przy zakładzie mieści się pijalnia wód mineralnych: miejscowych, krajowych i zagranicznych.

Swoszowice znane są oddawna jako uzdrowisko, leczące choroby mięśni, ścięgien i stawów natury gośćcowej jak i dnowej, choroby kości, żyłaki i wrzody goleni, nadto choroby skóry, jak czyraczność, trądzik, świerzbiczkę, łuszczycę oraz nieżyty górnych dróg oddechowych.

Swoszowice położone są przy linii kolejowej Kraków — Zakopane i dysponują nadto doskonałą komunikacją autobusową z Krakowem.

URUCHOMIENIE ŁAZIENEK W GOCZAŁKOWICACH ZDROJU. Uzdrowisko na Górnym Śląsku Goczałkowice Zdrój doznało w okresie działań wojennych znacznych dewastacji, budynki zostały pozbawione okien i drzwi, a o nagromadzonych nieczystościach świadczy fakt, że po ustaniu działań wojennych usuwano je przez trzy tygodnie.

Na wiosnę 1945 roku zarząd zdrojowiska zdołał dokonać najpilniejszych remontów tak, że już pod koniec lata zremontowano zupełnie urządzenia techniczne, uruchamiając kąpiele i umożliwiając tym samym korzystanie z nich kuracjom zresztą niezbyt licznym. W nadchodzącym roku w miarę otrzymywania subwencji zarząd zdrojowiska będzie dokonywać dalszych inwestycji, aby na początku lata móc przywrócić zdrojowisko do stanu z okresu przedwojennego.

✓4) Sprawy komunikacyjne

✓**NAJNOWSZE ZMIANY W RUCHU POCIĄGÓW PASAŻERSKICH.** Departament Ruchu Ministerstwa Komunikacji przeprowadził w ostatnim czasie szereg zmian w rozkładzie pociągów pasażerskich, mających na celu usprawnienie ruchu pasażerskiego oraz ułatwienie jazdy podróżującym w dalszych jazdach na sieci P. K. P.

Na linii Warszawa — Katowice — Dziedzice — Oświę-

cim — Zakopane wprowadzono aż do odwołania dwa wagony bezpośredniej komunikacji Warszawa — Zakopane. Wagony te odchodzą z Warszawy w soboty i dni przedświąteczne o godz. 13.20 i przyjeżdżają do Zakopanego w niedzielę lub dni świąteczne o godz. 8.06. Odjazd następuje z Zakopanego w niedziele lub dni świąteczne o godz. 20.00 i powrót do Warszawy w poniedziałki lub dni poświąteczne o godz. 15.08.

Wagony te w Katowicach doczepiane są do pociągu Katowice — Zakopane, którego uruchomienie w soboty i dni przedświąteczne umożliwi narciarzom miejscowym wyjazd na niedzielę lub święta w góry.

Na linii Kraków — Chabówka — Nowy Zagórz (linia transkarpaska) została uruchomiona druga para pociągów osobowych z odjazdem z Krakowa — Płaszowa o godz. 8.10 i przyjazdem do Chabówki o godz. 13.06, do Nowego Sącza o godz. 18.18 i do Nowego Zagórza o godz. 4.24. Odjazd z Nowego Zagórza następuje o godz. 23.40, z Nowego Sącza o godz. 9.00, z Chabówki o godz. 13.48 i przyjazd do Krakowa o godz. 18.18.

Uruchomienie tego pociągu umożliwia dogodny przejazd z Krakowa do Rabki w porze dziennej zamiast w porze nocnej, jak to miało miejsce do chwili obecnej. Na linii Warszawa — Olsztyn została uruchomiona druga para pociągów pasażerskich w porze nocnej z odjazdem z Warszawy o godz. 22.50 i przyjazdem do Olsztyna o godz. 6.30, z odjazdem z Olsztyna o godz. 23.30 i przyjazdem do Warszawy o godz. 8.10.

Na linii Olsztyn — Ostrołęka — Białystok został odwołany nocny pociąg, kursujący między tymi miejscowościami, a wprowadzony dzienny z odjazdem z Białegostoku o godz. 8.15 i przyjazdem do Olsztyna o godz. 21.20, z odjazdem z Olsztyna o godz. 5.05 i przyjazdem do Białegostoku o godz. 18.10.

Na linii Warszawa — Wyszaków — Ostrołęka została wznowiona komunikacja dzienna z odjazdem z Warszawy o godz. 8.00 i przyjazdem do Ostrołki o godz. 14.00, z odjazdem z Ostrołki o godz. 8.00 i przyjazdem do Warszawy o godz. 14.00, przy czym w Wyszakowie odbywa się przesiedlanie z powodu zniszczenia mostu na Bugu. Pociągi Wyszaków — Ostrołęka dochodzą do Łomży względnie z Łomży.

KOMUNIKACJA LOTNICZA. Od dnia 20 lutego b.r. Polskie Linie Lotnicze „Lot” uruchomiły komunikację lotniczą między Warszawą, Gdańskiem, Katowicami i Poznaniem. Obowiązuje następujący rozkład:

W poniedziałki, środy i piątki:

z Warszawy do Katowic	odlot g.	8.30	przylot g.	9.45
z Katowic do Warszawy	„ „	10.15	„ „	11.30
z Warszawy do Gdańska	„ „	12.00	„ „	13.30
z Gdańska do Warszawy	„ „	14.00	„ „	15.30
z Warszawy do Poznania	„ „	9.00	„ „	10.30
z Poznania do Warszawy	„ „	11.00	„ „	12.30

We wtorki, czwartki i soboty.

z Warszawy do Katowic	odlot g.	12.30	przylot g.	13.45
z Katowic do Warszawy	„ „	14.15	„ „	15.30
z Warszawy do Gdańska	„ „	8.30	„ „	10.00
z Gdańska do Warszawy	„ „	10.30	„ „	12.00

Taryfa tymczasowa ważna do dnia 31.III.46 r. wynosi — 1.500 zł od pasażera za przelot w jednym kierunku.

Pasażer jest uprawniony do przewozu 15 kg bagażu bezpłatnie.

Nadwyżka bagażu ponad 15 kg do 30 podlega opłacie po 15 zł za kilogram.

Poza tym Polskie Linie Lotnicze „Lot” przyjmują do przewozu przesyłki za listami przewozowymi.

Pierwszeństwo posiadają pasażerowie delegowani służbowo. Dopuszcza się przeloty pasażerów prywatnych w miarę wolnych miejsc.

W najbliższym czasie przewidywane jest uruchomienie linii lotniczej do Krakowa, Wrocławia, Rzeszowa i Białegostoku.

Wszelkich szczegółowych informacji mogą udzielić Polskie Linie Lotnicze „Lot” — Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr. 49, tel. 89-560, oraz placówki „Orbis”.

Wydawnictwa Turystyczne

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU TURYSTYKI MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. Plakat na zagranicę pod hasłem „Polska powstająca z gruzów — zaprasza Was”, został wydany w wersjach polskiej, rosyjskiej, angielskiej i francuskiej.

W przygotowaniu jest wydawnictwo ilustrowane również na zagranicę p.t. „Polska” w 4-ech wersjach językowych, mające za zadanie zwrócić uwagę świata na to, co w Polsce jeszcze pozostało, co uniknęło zagłady, co żyje i tętni potężnym pulsem wiary i niezniszczalnej energii narodu. Ma on również uprzytomnić zagranicy całkowitą zmianę struktury naszego kraju. Zwrot w kierunku morza, przekształcenie z kraju rolniczego w kraj przemysłowo rolniczy otwierają przed nami rozległe horyzonty korzystnych perspektyw gospodarczych i międzynarodowych koniunktur.

Również w trakcie opracowania znajduje się „Informator”, zawierający wiadomości dla podróżnych o urządzeniach i ważniejszych instytucjach na terenie całego kraju, dane o środkach komunikacyjnych, połączeniach i taryfach, uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych, hotelach, pensjonatach itp.

Cała akcja propagandowo turystyczna jest koordynowana i uzgadniana w płaszczyźnie międzyministerialnej w ramach Komisji dla spraw propagandy turystycznej przy Ministerstwie Komunikacji.

W Komisji tej są reprezentowane oprócz Ministerstwa Komunikacji — Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Informacji i Propagandy oraz Kultury i Sztuki.

NOWE PRZEWODNIKI i MAPY. Kartograf i taternik zakopiański Dr Tadeusz Zwoliński opracował kolorową mapę perspektywiczną Tatr w skali 1:25000 o rozmiarach 2 na 1 mt. oraz kolorową panoramę Tatr o rozmiarze 2 mt na 60 cm, jak również „Przewodnik zimowy po Zakopanem i Tatrach” o rozmiarze 100 stron.

POLSKIE PRZEWODNIKI i MAPY TURYSTYCZNE KARKONOSZY. Przy Zarządzie Głównym Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawcze-

go w Jeleniej Górze zorganizowany został specjalny wydział, którego zadaniem jest jak najszybsze opracowanie i wydanie polskich przewodników po Karkonoszach i map szlaków turystycznych.

Wydawnictwa te, których najważniejszym walorem będą polskie nazwy miejscowości, pasm, szczytów itd. ukazać się na półkach księgarskich jeszcze przed sezonem turystycznym.

✓ Przegląd konserwatorski i muzealny

— OTWARCIE MUZEUM TATRZAŃSKIEGO W ZAKOPANEM. Muzeum Tatrzańskie zostało otwarte i udostępnione publiczności. Na czele jego stoi jak w latach przedwojennych ob. Julian Zborowski, który w okresie okupacji udało się ocalić zbiory przed wojenne, a nadto pewne okazy muzealne zdobyć od Niemców. Również w tym muzeum mieszczą się obiekty i eksponaty z dawnego muzeum im. Tytusa Chałubińskiego, które zgrupowano tutaj na dwa dni przed pożarem poprzedniego pomieszczenia.

— MUZEUM ZABYTEKÓW NA ZAMKU OLSZTYŃSKIM. Spośród zabytków, ocalałych w Olsztynie, na pierwszy plan wysuwa się zamek pokrzyżacki, zbudowany w połowie 14 wieku, którego kasztelanem w latach 1516 — 1524 był znakomity nasz uczyony Mikołaj Kopernik. On też w tym charakterze bronił zamku przed nawałą krzyżacką w latach 1520 — 1521. Obecnie na zamku olsztyńskim gromadzone są dzieła malarstwa z różnych epok, poczynając od 16 wieku, a zwłaszcza dzieła szkół: holenderskiej, francuskiej, angielskiej i naszej, dalej rzeźby, wytwory przemysłu artystycznego z różnych epok. Poza tym zostaną umieszczone tutaj dzieła sztuki ludowej, ceramika, fragmenty strojów ludowych, cenne malowidła na szkle, wnętrza izb mazurskiej i warmińskiej i tak dalej. Obecnie część tych zbiorów, odpowiednio posegregowana, została udostępniona zwiedzającym w niedziele, wtorki i czwartki w godzinach 10 — 13, przy czym wstęp jest bezpłatny.

✓ PROJEKT ZAŁOŻENIA MUZEUM W LICBARKU. Na terenie Prus Książęcych, Warmii i Powiśla wznosi się szereg zamków pokrzyżackich, wśród których należy wymienić zamek w Licbarku (Heilsbergu) nad rzeką Łynną, zbudowany w latach 1350—1401, a będący aż do chwili rozbiorów siedzibą biskupów warmińskich. W zamku tym mieszkał w latach 1506 — 1512 znakomity polski uczyony Mikołaj Kopernik, który też stąd przeniósł się do Olsztyna. Zamek w Licbarku, ocalały szczęśliwie mimo działań wojennych w okolicy, ma być przeznaczony na pomieszczenie obrazów, dzieł sztuki, rzeźb itp., podobnie jak zamek w Olsztynie, stanowiąc dla Warmii muzeum tego samego typu, co zbiory, zgromadzone w muzeum na zamku Olsztyńskim.

RESTAURACJA RATUSZA ZABYTEKOWEGO W TORUNIU. Zabytkowy ratusz toruński, którego wieża pochodzi z połowy XIII wieku, a gmach został przebudowany w końcu XIV wieku, ma być w najbliższym czasie odremontowany gruntownie. W ratuszu znajdzie pomieszczenie archiwum miejskie, zawierające akta miasta Torunia od połowy XIV wieku, na parterze od strony pomnika Mikołaja Kopernika biura Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego, którego zadaniem będzie, podobnie jak przed wojną, udzielać informacji turystom i przyjezdnym oraz dostarczać zgłaszającym się wycieczkom przewodników.

Ochrona Przyrody

✓ MIANOWANIE PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY. Po przerwie trwającej od 12 maja 1938 r. minister oświaty, Czesław Wycech, powołał do życia w dniu 25 sierpnia 1945 r. Państwową Radę Ochrony Przyrody na okres 6-letniej kadencji, tj. do dnia 1 stycznia 1950 r.

W składzie Rady, liczącej 31 osób, znajduje się dziesięciu dawnych członków P.R.O.P., którzy złożyli rezygnację w r. 1938.

Lista członków:

- w Białowieży: dr. inż. Jan Jerzy Karpiński;
- w Krakowie: prof. dr Walery Goetel, prof. dr Teodor Marchlewski, dr Włodzimierz Marcinkowski, dr Jan Zygmunt Robel, mjr Bronisław Romaniszyn, prof. dr Władysław Szafer, inż. arch. Bogdan Treter¹⁾, prof. dr Szczepan Wachholz, doc. dr Roman Wojtusiak;
- w Lublinie: prof. dr Janusz Domaniewski, prof. dr Adam Malicki, prof. dr Konstanty Strawiński;
- w Łodzi: dr inż. Stefan Jarosz, prof. inż. Jan Kłosa²⁾, prof. Mieczysław Potęga;
- w Poznaniu: prof. dr Kazimierz Simm, prof. dr Jan Sokolowski, prof. dr Tadeusz Vetulani, prof. dr Adam Wodziczko;
- w Warszawie: inż. Jan Chmielewski, prof. dr Bolesław Hryniewiecki, inż. arch. Jerzy Hryniewiecki, prof. dr Roman Kobendza, prof. dr Antoni Łaskiewicz, dr Kazimierz Petruszewicz, prof. Stanisław Małkowski, prof. dr Jan Samsonowicz, prof. dr Franciszek Staff;
- w Wrocławiu: prof. dr Stanisław Kulczyński;
- w Zakopanem: dyr. Juliusz Zborowski.

✓ MIANOWANIE DELEGATA MINISTRA OŚWIATY DO SPRAW OCHRONY PRZYRODY. Przewodnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody powierzył minister oświaty w swoim zastępstwie prof. drowi Władysławowi Szaferowi, mianując go w dniu 25 sierpnia br. swoim Delegatem do Spraw Ochrony Przyrody na okres do 1 stycznia 1950 r.

✓ REFERAT ZIELENI PUBLICZNEJ. W Ministerstwie Odbudowy przy Biurze Zakładów i Urządzeń Uży-

¹⁾ Zmarł 12 listopada u.r.

²⁾ Zmarł 28 listopada u.r.

teczności Publicznej został utworzony samodzielny Referat Zieleni Publicznej. Ogólny program działania tego referatu sprowadza się przede wszystkim do trzech zasadniczych punktów:

- 1) zorientowanie się w całokształcie strat w dziedzinie zieleni miejskich, spowodowanych długoletnią okupacją i ostatnimi działaniami wojennymi;
- 2) działalność zapobiegająca dalszemu niszczeniu zieleni publicznej;
- 3) doprowadzenie zieleni publicznej w całej Polsce do odpowiedniego stanu pod względem zdrowotnym i estetycznym.

BIURO OCHRONY PRZYRODY W MINISTERSTWIE LEŚNICTWA. W związku z nowym ustaleniem wewnętrznej organizacji Ministerstwa Leśnictwa, Wydział Parków Narodowych i Rezerwatów, przekształcony został na Biuro Ochrony Przyrody. Mieści się ono w lokalu Ministerstwa Leśnictwa w Łodzi przy ul. Zachodniej 57. Dyrektorem tego Biura, podległego bezpośrednio ministrowi leśnictwa, jest dr. inż. Stefan Jarosz.

✓ **ZJAZD PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY.** W dniach 21 i 22 września 1945 r. odbył się w Krakowie w lokalu Instytutu Botanicznego U. J. XIX zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w którym wzięło udział ponad 100 osób, członków Rady, Ligi Ochrony Przyrody oraz przedstawiciele licznych instytucji naukowych i urzędów państwowych, towarzyszów turystycznych, łowieckich i rybackich.

✓ **OCHRONA LASÓW.** Naczelny Dowódca Wojsk Polskich wydał rozkaz nr. 201 z dnia 5 września 1945 r. do dowódców Pierwszej i Drugiej Armii, dowódców okręgów wojskowych, komendantów garnizonów, dowódców samodzielnych jednostek i instytucji, w którym poleca zaprzestać między innymi prowadzenia wyrębu lasów.

Podobny zakaz ukazał się uprzednio w rozkazie nr 17/Z z dnia 10 lipca 1945, wydanym przez Dowódcę Okręgu Wojskowego Krakowskiego.

✓ **INWENTARYZACJA REZERWATÓW PRZYRODY W WIELKOPOLSCE.** Wobec zniszczenia przez okupantów aktów, dotyczących ochrony przyrody w Wielkopolsce, Oddział Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Poznaniu przystąpił do zestawienia nowego inwentarza rezerwatów ścisłych i częściowych.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu w myśl zarządzenia Ministerstwa Leśnictwa (Biura Ochrony Przyrody) przeprowadziła wśród podległych sobie nadleśnictw ankietę co do obecnego stanu zachowania rezerwatów. Ostatnio Dyrekcja ta po uzgodnieniu postulatów rezerwatowych z Oddziałem Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Poznaniu, wystąpiła do Ministerstwa Leśnictwa o zatwierdzenie tych rezerwatów oraz o wydanie instrukcji w sprawie zasad gospodarki rezerwatowej.

✓ **KONFERENCJA W SPRAWIE OCHRONY TATR I PODHAŁA.** Na skutek alarmujących wiadomości

o wprost niebywałym niszczeniu przyrody na całym Podhalu i w Tatrach — Państwowa Rada Ochrony Przyrody wystąpiła do wojewody krakowskiego z prośbą o wydanie doraźnych zarządzeń ochronnych dla powiatu nowotarskiego.

W wyniku podjętej akcji, w dniu 15 listopada 1945 r. odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem wicewojewody dra Robla konferencja w sprawie ochrony przyrody.

Omawiana konferencja poświęcona była przede wszystkim sprawom: 1) tępienia ryb, zwłaszcza lososia w Dunajcu, 2) klusownictwa w Tatrach, w wyniku którego grozi niemal całkowita zagłada kozicom, świstakom i jeleniom, 3) zagrożenia lasów tatrzańskich w ich górnej granicy, 4) serwitutów w Tatrach, 5) niszczenia kosówki, szarotki, storczyka s obuwika i krokusów oraz 6) anarchii w zakresie budownictwa w obrębie Tatr i całego Podhala.

W dniu 27 listopada 1945 r. Urząd Wojewódzki Krakowski wystąpił do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem o n a t y c h m i a s t o w e wydanie zarządzenia, zakazującego na 3 lata wszelkich polowań w Tatrach. Wniosek ten gorąco poparł delegat ministra oświaty do spraw ochrony przyrody.

✓ **Z BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO.** Gminna Rada Narodowa w Białowieży na posiedzeniu odbytym w dniu 9 listopada 1945 r. powzięła po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora miejscowego Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz po zasięgnięciu opinii przedstawicieli administracji leśnej a także miejscowych organizacji polityczno społecznych następującą uchwałę:

„...zważywszy, że Białowiecki Park Narodowy reprezentuje pod względem przyrodniczo leśnym jedyny i bezcenny obiekt zabytkowy, jakim jest Białowiecka Puszcza, — że zarówno w interesie państwa, narodu jak i miejscowej ludności leży jego zachowanie w stanie nienaruszonym dla celów naukowych, kulturalnych i społecznych, — że wojna nie poczyniła w nim groźnych dla jego istnienia szczerb, — że przynosi wstyd i ujmę miejscowej ludności pożałowania godne zachowanie się pewnych jednostek w stosunku do tego obiektu (defraudacje, klusownictwo, złośliwe czyny itd.) i personelu powołanego przez administrację lasów państwowych do jego ochrony (odgrażanie się) — Gminna Rada Narodowa postanawia:

przeciwdziałać wspólnie z przedstawicielami miejscowych organizacji polityczno społecznych, duchowieństwa, szkół oraz milicji obywatelskiej, nieodpowiedzialnym wybrykom miejscowej ludności, dokonywanej różnego rodzaju defraudacji leśnych, klusownictwa, samowoli w wyrębie niedozwolonych z punktu widzenia naukowego drzewostanów leśnych itd., zaś zarządy: Białowieckiego Parku Narodowego, Oddziału Łowiectwa i Nadleśnictwa wezwać do surowego traktowania wszelkich w tym kierunku wykroczeń w myśl obowiązujących przepisów prawnych i prosić o przesłanie do wiadomości Gminnej Rady Narodowej miesięcznych wykazów defraudacyjnych oraz klusownictwa”.

✓ Kronika Morska

RUCH PORTOWY W MIESIĄCU STYCZNIU.

W miesiącu styczniu r.b. weszły do Gdyni 122 statki o łącznej pojemności 150.615 NRT, wyszło 114 statków o pojemności 150.929 NRT. Do Gdańska weszło 110 statków o pojemności 124.658 NRT, wyszły 103 statki o pojemności 120.701 NRT. Zarówno ilość jak i tonaż statków, które odwiedziły nasze porty, wykazują tendencję zwykłą w porównaniu z grudniem r. ub.

Ogólny obrót towarowy Gdyni i Gdańska wyniósł w styczniu 308.562 ton, co w porównaniu z grudniem oznacza wzrost o 41%. Z Gdyni wywieziono 91.697 ton ładunku (głównie węgla), przywieziono zaś 68.830 ton różnych towarów. Wywóz przez Gdańsk wynosił 80.493 ton, przywóz — 67.542 ton.

DALSZE PRACE NAD ODBUDOWĄ PORTÓW.

Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, prace nad odbudową portów w Gdyni i Gdańsku prowadzone były w styczniu bez przerwy. W Gdańsku trwa odbudowa 7 magazynów portowych oraz elewatora zbożowego. Ukończono podnoszenie wraków przy wejściu do portu. Zakończono remont 2 dalszych dźwigów przeladunkowych o wydajności po 20 ton na godz., oraz przesuwnicy. W odbudowie znajduje się 13 innych dźwigów. Prócz tego zakończono remont budynku spółdzielni „Dźwig”.

W Gdyni oszyszczone baseny portowe przy nabrzeżach Polskim, Rotterdamskim, Stanów Zjednoczonych i Czechosłowackim. Zakończono remont magazynów „Mewa” o powierzchni 2.413 m², „Warta” o pow. 1.800 m², „Tranzytowy” o pow. 7.890 m², ogółem 11.103 m². W odbudowie i remoncie znajduje się 11 dalszych magazynów. Zakończono budowę wieży obserwacyjnej dla Kapitanatu Portu oraz remont budynku „Polskarob” na nabrzeżu Szwedzkim. Wyremontowano 2 dźwigi przeladunkowe o wydajności po 50 ton na godz. W remoncie znajduje się 12 innych dźwigów. Ukończono drogę odjazdową przy wiadukcie Nr. 2 oraz naprawiono przejazd kolejowy przy wiadukcie Nr. 4.

TOR WODNY HEL — GDYNIA — GDĄSK. Służba hydrograficzna Głównego Urzędu Morskiego przejęła w styczniu od marynarki radzieckiej rozminowany tor wodny Hel — Gdynia — Gdańsk. Od chwili przejścia rozpoczęto prace przygotowawcze celem dokładnego oznakowania toru. Początek toru wodnego w otwartym morzu oznaczono nową wielką pławą świetlną. Pierwszy punkt zwrotny toru oznaczono nową pławą świetlną — dzwonową. Oznakowanie odcinka Gdynia — Gdańsk uzupełniono przez zakotwiczenie

nowej pławy dziennej. Inne pławy dzienne zostały skontrolowane i naprowadzone na właściwe miejsca. Z końcem stycznia oznakowanie toru wodnego pozwoliło znieść uciążliwy przymus brania przez statki wchodzące na tor wodny polskich pilotów przy Helu. Obecnie, jak przed wojną, pilotaż obowiązuje tylko przy wchodzeniu statków z reddy do basenów portowych w Gdyni i Gdańsku.

Dla ułatwienia żeglugi na torze wodnym Służba Hydrograficzna wydała specjalny biuletyn, podający w języku angielskim dokładną instrukcję dla samodzielnego doprowadzania statków z morza do reddy Gdyni i Gdańska.

KOMUNIKACJA PASAŻERSKO TOWAROWA MIĘDZY GDYNIĄ A WIELKĄ BRYTANIĄ. Od kilku tygodni została uruchomiona stała komunikacja pasażerska między Gdynią (Gdańskiem) z jednej strony, a portami Wielkiej Brytanii: Londynem i Hullem.

✓ Kronika Zagraniczna

POLSKA WYSTAWA KOMUNIKACYJNA I TURYSTYCZNA W N.YORKU, LONDYNIE I PARYŻU. Z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych została otwarta w szeregu miast Stanów Zjednoczonych A. P. oraz w Londynie i Paryżu wystawa pod nazwą: „Warszawa oskarża”. Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji wykorzystał tę imprezę dla ogólnej informacji i propagandy walorów krajoznawczych, komunikacyjnych, przemysłowych i kulturalnych naszego kraju na terenie zagranicy.

Eksponaty przedstawiają się, jak następuje:

- 6 artystycznych map graficznych, wielobarwnych, po dwie na każdą wystawę, a przedstawiających: pierwszą Polskę, jako kraj, przez który musi przechodzić cała europejska komunikacja tranzytowa, druga ilustrująca graficznie polskie walory turystyczne, uzdrowiskowe, przemysłowe i kulturalne,
- kilkaset powiększeń fotograficznych artystycznie wykonanych z wyborowych zdjęć krajoznawczych z całej Polski,
- 100.000 egzemplarzy wielobarwnych prospektów z barwnymi tytułówkami w języku angielskim i francuskim, zawierających pomniejszone kopie map, które będą na wystawie wraz ze sloganami propagandowymi.

Prospekt ten rozdawany jest darmo zwiedzającym wystawę. Niezależnie od prospektu Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji wydaje ilustrowaną publikację propagandową w 4 językach pod tytułem „Polska”, która będzie dostarczona na wystawę.

Przedpłatę kwartalnie 25 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401. Zeszyt pojedynczy 10 zł.

Cena niniejszego zeszytu zł. 20.—

Redakcja w Warszawie, ul. Wilcza 22 m. 8. Administracja w Warszawie, ul. Widok 10, II p.

Redaktor: STANISŁAW LENARTOWICZ Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

Druk. Samop. Nauczyc. Spółdz. z odp. udz.. Raszyńska 22.

B-07655